№ 156 Rok XVI. Włocławek, wtorek 12 lipca 1938 r. Cena 10 gr.

REDAKCJA
WŁOCŁ...
ADI...
Pr...
Tel...

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 29 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt.
Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2,50 z odniesieniem do domu i zamiejsc. zł. 3,— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenie zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie.

Niedostateczne uświadomienie

Poznań, 11. 7.

Prawda jest, że b. duży procent dzieci w wieku szkolnym nie znajduje pomieszczenia w szkole. I to także jest zgodne ze stanem faktycznym, że najliczniejsze sfery społeczeństwa (chłopi i robotnicy) nie oddają należytego procentu swych dzieci do szkół średnich (gimnazja i licea) i akademickich. Premier Składkowski zwrócił się do samorządów, aby tworzyły specjalne stypendia dla zdolnych a niezamożnych dzieci ze wsi celem umożliwienia im nauki. Widocznie cyfry i fakty z tej dziedziny były mu znane i one podyktowały mu tę konieczną inicjatywę.

Jeżeli pominiemy niezamożnych, a zwrócimy uwagę na średnio usytuowane rodziny to i one mają kłopot z umieszczaniem dzieci swych w szkołach średnich. Do egzaminów wstępnych zgłasza się wielka ilość młodzieży. Egzaminy są dosyć staranne, a nawet nie łatwo. Odpada przy nich wysoki procent. Ale znaczny odsetek młodzieży, która zdała egzamin wstępny, nie znajduje miejsca w gimnazjum. Numerus clausus! Szczególniej trudno umieścić tą nadwyżkę młodzieży choćby w prywatnych szkołach średnich na terenie województw zachodnich (wielkopolskie i pomorskie). Istniejące prywatne szkoły są zapchane, a prywatnych szkół jest stosunkowo niepomiernie mniej niżeli n. p. na terenie Małopolski, Warszawy lub województw centralnych. Dlaczego? Czy Kuratoria nie życzą sobie nowych uczelni prywatnych, czy nie ma odpowiednio kwalifikowanych kandydatów do kreowania szkół prywatnych? Jakiś mankament tu jest i dobrze było by go rozplątać. W braku państwowych szkół, lepiej aby prywatne zakłady uzupełniały tę lukę tak długo, aż stać będzie państwo na fundowanie potrzebnej ilości szkół państwowych. A zresztą szkoła prywatna nigdy nie zawadzi chyba jakiemuś intryganckiemu b. kuratorowi lub jakiemuś bęcwałowi b. wizytatorowi.

Żyjemy w okresie pewnego chaosu w dziedzin. szkolnej. Brak nam pomieszczenia. Dla dzieci w obowiązkowym wieku szkolnym w szkole powszechnej. A przecież szkoła powszechną, aczkolwiek bezpośrednio nie przygotowuje do zarobkowania, to przecież daje dziecku taki stopień wykształcenia i wyszkolenia, że nawet bez dalszej nauki może korzystać z najważniejszych dobrodziejstw kultury ogólnoludzkiej i lepiej wyzyskać życie i prawa obywatelskie.

Gimnazja, obecnie czteroletnie, dzielą się na ogólnokształcące i zawodowe a więc: kupieckie, mechaniczne, elektryczne, stolarskie, murarskie nawet itp. Oczywiście przeważa jeszcze pęd owczy do gimnazjum ogólnokształcącego, jako że z niego dostaje się do liceum ogólnokształcącego, a potem na studia wyższe (uniwersytety). Tymczasem gimnazjum zawodowe nie zamyka kariery swym absolwentom. Mają oni prawo kształcić się w liceach zawodowych. Gdyby się okazało jednak, że absolwent gimnazjum zawodowego nie nadaje się do żadnego zawodu gospodarczego, a odpowiada mu raczej liceum ogólnokształcące, może się do niego dostać przez zdanie odpowiedniego egzaminu wstępnego z niektórych przedmiotów.

I gimnazja czteroletnie i licea są w Polsce nowością. Ani rodzice ani młodzież nie są jeszcze dobrze zorientowani. Stąd także chaos, nieporadność i brak zdecydowania. Nie nawiasem należy zauważyć, że w Polsce niema poszanowania dla pracy. Charles Parker, prezes Instytutu dla nauczycieli szkół zawodowych, wywodzi: „Nieszczęściem doby obecnej było spotykane zjawisko, że wielu ludzi, nie rozumiejąc godności pracy, nie brało się do pracy zawodowej (gospodarczej) tylko do pracy biurowej; wskutek tego prowadziło życie biedne. Praca zawodowa dotychczas pogardzana, była ich ostatnim źródłem zarobku, gdy wszystkie inne zawiodły".

Za czasów ostatniego króla Polski St. Augusta Nanirzewicz narzekał, że Polacy mają wstręt do pracy zawodowej i do przedsiębiorczości handlowej. Skutki tego czujemy jeszcze dzisiaj na własnej skórze: brak kapitału, to prawda, ale też brak kupca, przemysłowca, ba, nawet kwalifikowanego robotnika! Kapitał można wypracować, a wypracować go może nie urzędnik, tylko człowiek twórczy gospodarczo. Dawniej straszono dzieci diabłem, później kominiarzem, szewcem. Dobrze byłoby, aby teraz straszyć dzieci... urzędnikiem. Jeżeli straszyć to przynajmniej... „racjonalnie".

Ale! Gdzieżby się obeszło bez — ale! To, o czym do tej chwili mówiliśmy, jest trudnością do zwalczania mozolnego przez lata następne. A tymczasem mamy, choć stare ale nowe kłopoty z młodzieżą już wykształconą czy to po szkole średniej dawnego typu czy po uniwersytecie. Aż się roi od skarg i narzekań. Nie twierdzę, że nie uzasadnionych, ale przecież wynikających z naszej niezaradności i braku przedsiębiorczości. Czyli że mamy kłopot nie tylko z ograniczoną możnością kształcenia polskich dzieci, ale także w wykształconymi już. Przyjrzymy i temu, aby zbliżyć się do końca rozważań na tle naszej polskiej rzeczywistości w dotychczasowych artykułach szkicowanych.

Dr Mieczysław Michałkiewicz.

Rola stolicy w życiu Narodu

Na wczorajszym zebraniu działaczy OZN okręgu stołecznego Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. St. Skwarczyński wygłosił następujące przemówienie:

„Panie i Panowie!

Zaproszony na zebranie działaczy okręgu stołecznego pragnę skorzystać ze sposobności, aby podkreślić wielką rolę, jaką odgrywa w życiu narodu i państwa jego stolica.

O tym, że dane miasto jest stolicą państwa decydują przede wszystkim dwa czynniki: znajdująca się w nim siedziba rządu i promieniujące z niego na cały kraj wysokie wartości duchowe. Obszar miasta i jego liczebność jest bezsprzecznie momentem bardzo ważnym, jednak w tym wypadku stojącym na drugim planie. Znamy takie państwa, w których istnieją miasta większe od stolicy, a mimo to nie przypada im w udziale zaszczytne miano „pierwszego miasta w państwie".

Pamiętamy przecież, że w stosunkowo niedawnym jeszcze czasie największym miastem Italii był Mediolan, a mimo to stolicą państwa od chwili jego zjednoczenia stał się Rzym. Niewątpliwie o tej jego godności zadecydowała w pierwszym rzędzie wielka tradycja z tym państwem związana i wartości duchowe, które w sobie zespolił.

Jeżeli stolica ma odegrać w życiu państwa należną sobie rolę, to nietylko z punktu widzenia administracyjnego musi tę nazwę posiadać, ale powinna być przede wszystkim moralną stolicą państwa. Powinna godnie reprezentować właściwe swemu narodowi imponderabilia. Ambicją jej musi być promieniowanie na inne miasta tymi właśnie najwyższymi wartościami.

Stolica musi być mózgiem i sercem państwa. Tę szczególną rolę należycie spełnić może stolica nie dzięki naturalnym przywilejom, jakie stwarza siedziba władz naczelnych, ale przez własny wytężony wysiłek. Godność stolicy bowiem daje nietylko zaszczytne uprawnienia, ale stwarza jednocześnie odpowiedzialne obowiązki, nad dobrym wypełnianiem których, pracować musi nietylko każdy obywatel stołecznego miasta, lecz zwłaszcza wszystkie organizacje społeczne, kulturalne, gospodarcze i zawodowe.

Szczególna sytuacja stolicy w niczym nie umniejsza roli i znaczenia innych miast w państwie, w niczym też nie wpływa na zmniejszenie ich praw i obowiązków w życiu państwowym.

Wiele z miast Rzeczypospolitej posiada nietylko piękną i chlubną tradycję, ale i dziś odgrywa w życiu narodu i państwa wybitną rolę. Warszawa posiada bezsprzecznie dobre tradycje historyczne. W ciężkim dla społeczeństwa okresie bohaterskich prób ratowania Polski od zagłady w okresie ofiarnych walk o odzyskanie niepodległości, potrafiła czynem udowodnić wartości swego ducha patriotycznego. Na kartach jej historii z doby powstania kościuszkowskiego widnieje zaszczytnie zapisane nazwisko dzielnego organizatora mieszczaństwa stolicy szewca - pułkownika Jana Kilińskiego. Pamiętna noc listopadowa bohaterską krwią przesiąkłe pola Olszynki Grochowskiej, zawzięcie i nieustraszenie bronione Reduty Woli — to symboliczne fragmenty, świadczące o przodującej roli Warszawy w powstaniu 1830 r.

Rozpalające żagiew buntu, krwawo przez Moskali stłumione, manifestacje patriotyczne Warszawy, poprzedziły wybuch powstania styczniowego i przygotowały nastroje kraju. A i później w okresie rozpaczliwych zmagań powstańczych Warszawa odegrała wielką rolę, jako siedziba kierownictwa całego powstania, w której murach

Zawsze i wszędzie troska o dzieło spoistości Narodu

Poznań, dn. 11. 7.

Każde twórcze działanie pochodzi z najgłębszych pokładów wiary w celowość tego, co człowiek robi. Indywidualności silne nie spowiadają się zbyt często z pobudek swego działania i nie odsłaniają pokładów swej wiary. Tworzą, służąc sprawie i pokonują z dnia na dzień wszelkie przeciwności, prowadząc dzieło sobie powierzone możliwie najsumienniej i najlepiej. Ludzie tacy przydybani na posterunku pracy i zagadnięci w chwili silniejszych wzruszeń radością tworzenia wywołanych, odsłaniają odruchowo prawdę swej wiary i pobudek działania.

Taki charakter ma skromne wyznanie ministra Ulrycha, bawiącego na ziemiach województwa wielkopolskiego.

Dnia 9 lipca 1938 r.
na statku na rzece Warcie pod Koninem

NOWY KURIER — POZNAŃ

Prosicie mnie Panowie o aforyzm. Dobrze, oto pewna myśl zamknięta w czterech zdaniach.

Zadaniem Ministra Komunikacji jest łączenie kraju za pomocą arteryj komunikacyjnych. Właśnie przypadł mi w udziale zaszczyt rozpoczęcia budowy kanału Warta — Gopło, łączącego systemem dróg wodnych ziemię pomorską, wielkopolską i dawniejszą kaliską z sobą i z Bałtykiem.

Zadaniem komendanta Naczelnego Związku Legionistów jest ida łączenia Polaków, aby dokonało się dzieło spoistości wewnętrznej naszego narodu. Tak oto pragnę łączyć dwie zaszczytne misje: wiązania siły Polski za pomocą arteryj komunikacyjnych, kolejowych, drogowych, wodnych i lotniczych i wiązania sił moralnych naszego narodu na platformie idei Zjednoczenia Narodowego.



„Aby dzieło spoistości wewnętrznej naszego narodu" — mówi minister Ulrych — dokonało się. Wiązać fizycznie i moralnie siły naszego narodu — to najgłębsze pokłady wiary jego w celowość pracy, podejmowanej na każdym odcinku nowopowstających materialnych wartości w życiu narodu.

sprawnie działał rząd narodowy i ostatni bohaterski dyktator Traugutt.

Na hasło zbrojnej walki o niepodległość, rzucone przez Józefa Piłsudskiego, Warszawa odpowiedziała czynem. Pierwsza po wielu latach zbrojna manifestacja na Placu Grzybowskim odtworzyła nowy rozdział w bohaterskiej historii miasta. Robotnik warszawski dał wówczas liczne przykłady zuchwałej odwagi i wielkiego bohaterstwa, którego męczeńskim symbolem stało się nazwisko Stefana Okrzei.

W pamiętnych dniach listopada 1918 r. Warszawa przystępuje do rozbrajania gołymi rękami wojsk niemieckich i rzuca hasło wypędzenia najeźdźcy, podjęte natychmiast przez resztę kraju.

W okresie więc przeszło stuletnich walk o niepodległość, Warszawa spełniła dobrze swą rolę, nominalnej wprawdzie, lecz siłą rzeczy prawdziwej stolicy państwa, głównego ośrodka myśli niepodległościowej. Potrafiła bowiem pierwsza wprowadzić w życie śmiałe plany walki o Polskę, potrafiła ideą tą ogarnąć i poruszyć cały kraj.

Dziś w wolnym i silnym państwie Warszawa, jako stolica musi nadal nadawać ton życiu narodu. Po za koniecznym momentem reprezentacji zewnętrznej, Warszawa musi mieć ambicję wywierania dużego i pozytywnego wpływu na wszelkie przejawy życia naukowego, artystycznego i społecznego, dążyć winna do wywierania silnego wpływu na rozwój kultury narodowej przez wzbogacenie jej dorobkiem ideowym i twórczym.

Warszawa powinna być w życiu narodu ośrodkiem dynamicznym, z którego wychodzące wielkie idee państwowe powinny ogarniać cały kraj i koncentrować jego siły zbiorowe dla dobra narodu i państwa. Tego rodzaju doniosła rola przypada stolicy w pełnej realizacji wskazań Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza — zjednoczenia się ogółu Polaków pod hasłem wzmocnienia obronności Polski.

Wierzę głęboko, że Warszawa i to swoje obecne zadanie spełni wzorowo w sposób odpowiadający honorowi stolicy wielkiego państwa.

Przekonanie swoje opieram nietylko na chlubnej historii Warszawy, której dumnym dowodem jest krzyż niepodległości z mieczami, zdobiący herb miasta, lecz również na wydarzeniach z przed 3 miesięcy. Mam tu na myśli pamiętne dni marcowe, w których czasie ulicami Warszawy przeciągały w niespotykanej dotychczas liczbie tłumy mieszkańców, ciągnące w zgodnym porywie serc przed siedzibę Naczelnego Wodza, by manifestować swą krzepiącą jednomyślność w sprawie konfliktu polsko-litewskiego.

Nastrój jedności narodowej i masowość tych wystąpień wyraźnie wskazały na niezbitą słuszność idei, głoszonych przez Obóz Zjednoczenia Narodowego i pozwoliły stwierdzić, że w momentach dla państwa doniosłych tylko te idee mogą być motorem wielkich sił narodu.

Okręgowi stołecznemu Obozu Zjednoczenia Narodowego życzę gorąco, aby wytrwałą pracą przyczynił się do zajęcia przez Warszawę należnego jej miejsca w życiu państwa i aby stolica była dla reszty kraju dobrym przykładem, jak należy wcielać w czyn hasło zjednoczenia narodowego.

Zebranie działaczy okręgu warszawskiego O. Z. N.

Warszawa, 11. 7. (PAT.)

Wczoraj odbyło się w Warszawie pierwsze zebranie działaczy Obozu Zjednoczenia Narodowego okręgu stołecznego, Warszawa - miasto.

Zebranie poprzedziło nabożeństwo w kościele pokarmelickim, które odprawił ks. prałat Hilchen. Na nabożeństwie obecni byli: Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyński, członkowie prezydium O. Z. N., przedstawiciele władz oraz działacze okręgu warszawskiego O. Z. N. z przewodniczącym okręgu sen. Dąbkowskim

O godz. 11,10 w pięknie udekorowanej flagami i girlandami z zieleni sali rady miejskiej rozpoczęły się obrady kilkuset działaczy O. Z. N. okręgu stołecznego.

Zebranie zagaił przewodniczący okręgu sen. Dąbkowski, witając obecnych na obradach szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyńskiego, przedstawicieli władz z wojewodą Jaroszewiczem na czele i gości oraz powołując do prezydium pp. wiceprezydentem m. st. Warszawy Pohoskiego i Kulskiego, gen. R. Góreckiego, W. Neugebauerową, ks. prałata Hilchena, posła Wagnera, prezesa mec. Paschalskiego, dyr. Olszewskiego, H. Sujkowską, H. Brauna, J. Marka, St. Piętowskiego i St. Trafnego.

Następnie wszedł na trybunę witany żywiołowymi oklaskami Szef OZN. gen. Skwarczyński, który wygłosił dłuższe przemówienie.

Z kolei wygłosili referaty: poseł Snopczyński, omawiając tradycję i rolę mieszczaństwa warszawskiego oraz prezes mec. Paschalski, który scharakteryzował stosunek Obozu Zjedn. Nar. i deklaracji lutowej do konstytucji kwietniowej. Ostatni przemawiał przewodniczący okręgu stołecznego OZN. sen. Dąbkowski.

Kończąc swoje przemówienie sen. Dąbkowski wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, pana Prezydenta R. P. J. Mościckiego i p. Marszałka Śmigłego-Rydza. Okrzyk ten został podchwycony z entuzjazmem przez uczestników zebrania.

Na zakończenie obrad uchwalono wysłać depesze: do P. Prezydenta R. P., Marszałka Polski E. Rydza-Śmigłego i do Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej w Pikieliszkach.

Dalsze zamachy w Palestynie

Jerozolima, 11. 7. (PAT)

Pod względem spokoju w ciągu ub. dnia sobotniego, wieczorem znowu zanotowano szereg zamachów. W Tel Awiwie wybuchła bomba, raniąc poważnie młodego Araba. Odwieziono go do szpitala pod dozorem policji, albowiem świadkowie stwierdzili, że on sam był sprawcą rzucenia bomby. Zamach ten w następstwie stał się przyczyną starć między żydami i Arabami, przy czym musiała interweniować policja.

Z różnych dzielnic Jaffy nadchodzą wiadomości o zamachach i strzelaninie. Podpalona została i spłonęła doszczętnie pakownia produktów. W Jaffie trwa nadal strajk protestacyjny.

W Haifie rzucono na autobus żydowski bombę. 5 żydów zostało ciężko rannych, a 3-ch lżej. Służbę porządkową w mieście pełnią marynarze z krążowników brytyjskich „Emerald" i „Repulse".

W północnym okręgu pogranicznym władze wojskowe prowadzą śledztwo celem wykrycia sprawców ostatnich aktów sabożtażowych. 400 włościan, u których znaleziono na rękach ślady zadrapań od drutów kolczastych, internowano w obozie koncentracyjnym.

Obłąkany na stopniach samochodu Roosevelta

Chciał prezydentowi . . . wyczyścić buty

Oklahoma, 11. 7. (PAT)

W czasie przejazdu prezydenta Roosevelta przez miasto pewien osobnik, jak ustalono później Woody Hockaday, liczący lat 52, usiłował wskoczyć do samochodu prezydenta, lecz jeden z agentów policji obalił go na ziemię uderzeniem pięści. W urzędzie policyjnym Hockaday oświadczył, że chciał tylko wyczyścić buty prezydentowi.

„New York Herald" donosi, że bezpośrednio po wypadku tłum, stojący na ulicach, rzucił się na napastnika i chciał go zlinczować. Policja wystąpiła w jego obronie, lecz dopiero po zawezwaniu straży pożarnej zdołano sikawkami rozproszyć tłum.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że Hockaday jest człowiekiem nienormalnym, który niedawno w czasie sesji kongresu rzucił kilka garści pierza na sekretarza stanu wojny Woodringa.

Nota japońska do mocarstw

w sprawie ewakuacji miast chińskich

Szanghaj, 11. 7. (PAT.)

Władze japońskie wystosowały do przedstawicieli dyplomatycznych obcych mocarstw notę, w której domagają się ewakuacji wszystkich cudzoziemskich obywateli z miast Hankau, Kiukiang, Nanczang i Sinyang, na linii kolejowej Hankau — Pekin oraz z Yoczau, Czangcza i Czuszau na linii kolejowej Hankau — Kanton.

Żądanie to umotywowane jest faktem, że w miastach tych odbywają się koncentracje wojsk chińskich, skutkiem czego Japończycy zmuszeni są do przeprowadzenia przeciwko tym miastom operacyj wojskowych. Nota kończy się stwierdzeniem, że Japończycy uważają francuską koncesję w Hankou za neutralną, nie posiadają natomiast żadnych wiadomości o powstaniu w tym mieście strefy uchodźczej, do czego podobno miał dać inicjatywę korpus konsularny.

Powstańcy hiszpańscy bombardowali szereg miast

Trzy statki brytyjskie zostały uszkodzone

Salamanka, 11. 7. (PAT.)

Komunikat powstańczej kwatery głównej donosi: Na froncie castellońskim przerwały wojska powstańcze dwie nieprzyjacielskie linie obronne i zajęły łańcuch górski Puntal oraz kaplicę Santos de Piedra. Oddziały dowodzone przez gen. Garcia Valino złamały opór nieprzyjacielski na odcinku Sierra de Espadan, posuwając się naprzód.

W nocy z piątku na sobotę lotnicy powstańczy bombardowali fabrykę materiału wojennego Hispano - Suiza w San Andres pod Barceloną, dworzec w Sagonte oraz magazyny amunicji w Cros w pobliżu Barcelony.

W niedzielę samoloty powstańcze bombardowały miasta Apoya i Gava w prow. Tarragone.

STRATY WOJSK RZĄDOWYCH.

Salamanka, 11. 7. (PAT)

Komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych, wydany w nocy z soboty na niedzielę donosi, że na froncie Castellon wojska narodowe przeprowadziły wyrównanie najdalej wysuniętych pozycji. Na odcinku Tales linia frontu na zachód od Jinque ulega poprawie na korzyść oddziałów narodowych. W Sierra de Espadan oddziały narodowe posunęły się naprzód na szosie, prowadzącej z Alcutia de Veo do Ahin. Wieś tej samej nazwy została zdobyta pomimo gwałtownego oporu wojsk nieprzyjacielskich. W masywie górskim Castro oddziały narodowe zdobyły szereg ważnych pozycyj; nieprzyjaciel stracił wielu zabitych i rannych oraz pozostawił na placu boju znaczną ilość amunicji i sprzętu wojennego.

W ciągu piątku samoloty powstańcze zrzuciły bomby na dworce kolejowe w Sagunto, Soneja i Segorbe. Na dworcach znajdowały się pociągi z amunicją i bronią, które zostały wysadzone w powietrze. Bombardowanie wyrządziło poważne straty.

Komunikat ministerstwa obrony stwierdza, że na froncie Castellońskim toczą się gwałtowne walki na południe od Artana oraz na odcinku Piedras Aolo. Samoloty powstańcze bombardowały w sobotę miasta: Walencję, Silla, Algemesi i Benifayo.

CZŁONEK KOMISJI NIEINTERWENCJI RANNY

Agencja Reutera donosi z Madrytu: W dniu wczorajszym doznały w porcie Walencji trzy brytyjskie statki uszkodzeń skutkiem eksplozji bomb lotniczych. — Funkcjonariusz komisji nieinterwencji narodowości belgijskiej, który znajdował się na statku „Yorkbrock" ranny został w prawe ramię.

Zderzenie pociągów

Berlin, 11. 7. (PAT.)

W pobliżu miejscowości Rheinsberg (Brandenburgia) nastąpiło wczoraj wieczorem zderzenie pociągu osobowego z motorowym. 5 osób, wśród nich konduktor pociągu motorowego, zostało zabitych. 14 osób jest rannych, z czego trzy ciężko.

Tragiczna katastrofa samolotowa

Rzym, 11. 7. (PAT.)

Brat gubernatora Rzymu Mario Colonna, dokonując lotu ćwiczebnego na samolocie turystycznym, zwalił się wraz z aparatem z wysokości 700 metrów do Tybru i poniósł śmierć na miejscu wraz z towarzyszącym mu instruktorem lotniczym.

Burza nad Radomiem

Radom, 11. 7. (PAT.)

W nocy z soboty na niedzielę przeszła nad Radomiem burza o niebywałym nasileniu piorunów. W ciągu 20 minut uderzyło przeszło 30 piorunów. M. in. na ulicy Młodziankowskiego piorun uderzył w tartak, powodując krótkie spięcie i pożar, który mimo energicznych wysiłków straży ogniowej trwał 10 godzin. Spłonęło doszczętnie 9 budynków fabrycznych. Straty wynoszą przeszło 100 tysięcy złotych. Tartak był dzierżawiony przez tow. akcyjne „Radomski Tartak".

12 ofiar wybuchu

Lille, 11. 7. (PAT.)

W zakładach instalacyj elektrycznych w Arras wydarzył się katastrofalny wybuch kadzi z roztopioną cyną, w której znajdowało się przeszło 10 mtr. sześć. wrzącego metalu. 12 robotników, zatrudnionych w pobliżu kadzi, uległo ciężkiemu poparzeniu. Jeden z nich L. Sergent wkrótce zmarł a stan trzech innych jest bardzo groźny.

Na widnokręgu politycznym

Pod przewodnictwem mec. Tomaszewskiego, przewodniczącego okręgu pomorskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego odbyło się organizacyjne zebranie Biura Studiów i Planowania przy okręgu pomorskim O. Z. N.

Celem biura będzie opracowywanie zagadnień gospodarczych, kulturalno-oświatowych, społecznych itd., odnoszących się do terenu Pomorza. Do najważniejszych zagadnień, którymi zajmie się biuro w najbliższej przyszłości, należą: sprawa parcelacji i zwiększenia polskiego stanu posiadania ziemi, likwidacja bezrobocia zarówno w miastach, jak i na wsi, opieka nad osadnictwem, sprawa oświaty pozaszkolnej oraz spółdzielczość.

* * *

Prokurator Sądu Okręgowego w Tarnowie wytoczył dochodzenia kilku członkom Stronnictwa Ludowego z powiatu tarnowskiego za wznoszenie podczas tegorocznego święta ludowego wrogich okrzyków, w stosunku do członków rządu oraz za napisy na transparentach.

* * *

Plotki szybko biegną przez opłotki. Do wyścigu plotek politycznych stają od czasu do czasu różne agencje prasowe. „Kabel" podaje, jakoby dawna grupa dr Michalkiewicza, przystąpiwszy do O. Z. N., nie otrzymała odpowiednich stanowisk, zamierza odbyć nieoficjalny zjazd działaczy z całej Polski, na którym zostanie ustalona dalsza taktyka.

Wiadomość ta w całości odpowiada tej prawdzie, że w każdym szczególe jest nieprawdziwą. A może jednak zależy komuś na puszczaniu takich wiadomości? Byłoby naiwnością, odpowiadać na tę wiadomość ze złością. Sianie zamętu uprawiają ludzie wedle swego talentu!

Konferencja, na którą zwrócone są oczy żydów całego świata

Poznań, dnia 11. 7.

Nad jeziorem Genewskim, w małej, wytwornej francuskiej miejscowości kąpielowej, Evian obraduje od kilku dni międzynarodowa konferencja, zwołana z inicjatywy amerykańskiej dla zastanowienia się nad trudną sprawą wychodźców żydowskich z Niemiec i b. Austrii.

Problem wychodźtwa politycznego nie jest nowy. Nie sięgając czasów przedwojennych, przypomnieć trzeba, że po wojnie rewolucja rosyjska dosłownie zalała państwa europejskie, a nieco później i pozaeuropejskie wielką falą t. zw. „białych emigrantów", pozbawionych nie tylko środków do życia, ale i przynależności państwowej. Instancje międzynarodowe zabrały się do rozwiązywania problemu emigracji rosyjskiej z punktu widzenia administracyjnego. Nie troszczono się o dostarczenie wychodźcom z Rosji pracy, nie dano im terenów osiedlenia. Zaopatrzono ich w paszporty, wydawane przez t. zw. Urząd Nansenowski, ułatwiono im krążenie po świecie i — na tym koniec. Chleb „jakoś" znaleźli — jeden urządził się gorzej, jeden lepiej. Do dziś wielcy książęta, spokrewnieni z panującym domem Romanawów, kierują taksówkami paryskimi i nowojorskimi, do dziś postać kelnera - księcia - generała gwardii carskiej jest ulubionym tematem autorów scenariuszów filmowych i fars teatralnych.

Pierwsze echa z Evian zdają się wskazywać, że konferencja, w której biorą udział przedstawiciele 32-ch państw świata, ma lestyny, otwarcia granic Ameryki Północprzez Urząd Nansenowski. Nie widać — jak dotąd, ażeby przedstawiciele państw, rozporządzających wręcz olbrzymimi terytoriami osiedleńczymi, mieli zamiar otworzyć dostęp do nich masie emigrantów żydowskich z Niemiec, Austrii i nie tylko z tych krajów. Wydaje się, że znów mowa będzie o paszportach, wizach, pobytach stałych i tranzytowych przy nieodzownym pomstowaniu na rządy tych krajów, które uznały, że są żywiołem żydowskim przeludnione.

Źle byłoby, gdyby się organitorzy konferencji w Evian łudzili, że stempelek na paszporcie, a nawet cały nowy paszport międzynarodowy rozwiązał zagadnienie, wielkie i doniosłe zagadnienie, którym bezsprzecznie jest sprawa zmniejszenia ilości ludności żydowskiej w niektórych krajach europejskich. Byłoby źle, gdyby zjazd w Evian uznał, że zagadnienie wychodźtwa żydowskiego, to tylko sprawa administracyjno - komunikacyjna. Czas bowiem najwyższy po temu, ażeby instancje międzynarodowe doceniły wagę tego problemu i przyszły do przekonania, że przepisy paszportowe, to rzecz całkiem drugorzędna, a rozwiązać problem istotny można tylko wtedy, kiedy się uzna jego charakter demograficzno - gospodarczy.

Oprócz wychodźtwa żydowskiego z Niemiec i Austrii istnieje przecież zagadnienie emigracji żydowskiej z innych krajów Europy środkowej — z Polski, Rumunii, z Węgier, Rumunii, z tych krajów, jak i dla tych daleko większych, które opuszczą je w przyszłości, nie tylko o paszporty i wizy, ale o pracę i chleb należy się troszczyć. O miejsce pracy, o możliwość osiedlenia się. Postulaty emigracji żydowskiej dotyczą rozszerzenia możliwości wyjazdowych do Palestyny, otwarcia granic Ameryki Północnej i Południowej, Austrolii., niektórych klimatycznie dostępnych krajów afrykańskich, dopuszczenia emigrantów żydowskich do pracy osadniczej i do tych wszystkich możliwości, które rozwój osadnictwa kolonizacyjnego daje. Do tych postulatów w pełni przyłączają się państwa, zainteresowane w rozszerzeniu emigracji żydowskiej.

Wśród zebranych w Evian musi rozlec się głos rozsądku i trzeźwej oceny sytuacji ludności żydowskiej w Europie. Analiza tej sytuacji musi doprowadzić do podjęcia nie połowicznego i czysto formalnego, ale rzeczywistego, realnego wysiłku, zmierzającego równocześnie do ulżenia doli żydów i przyczynienia się do uormowania problemów demo-ekonomicznych tych państw europejskich, które poszukują warsztatów pracy dla własnej ludności.

Konferencja w Evian oddałaby rzetelną usługę światu żydowskiemu i nieżydowskiemu, gdyby na stole jej obrad z ołówkiem w ręku zaczęto wydzielać pierwsze kontyngenty dla emigracji żydowskiej. Takie jest bowiem jej rzeczywiste zadanie. Rozwiązanie wąskie, albo rozwiązanie formalno - administracyjne — to będą rozwiązania żadne.

Vigil.

Zezem

W świetle statystyki

Świeżo wydany Mały Rocznik Statystyczny za rok 1938 zawiera szereg cyfr charakteryzujących obecny stan szkolnictwa powszechnego. W roku szkolnym 1937/38 było czynnych publicznych szkół powszechnych ogółem 27.235, w których uczyło się chłopców i dziewcząt 4.703.200. Z liczb powyższych przypadają na miasta 2.163 szkoły z liczbą 1.195·700 dzieci, na wsie — 25.072 szkoły, w których uczyło się 3.507.500 dzieci.

Uwzględniając podział szkół powszechnych, stosownie do ich stopnia organizacji (I-szy stopień szkoły jedno i dwuklasowej; II-go stopień — trzy i czteroklasowe; III-ci stopień — pięcio i siedmioklasowe), otrzymamy w zestawieniu: 18.405 szkół -go stopnia, 4.451 — II-go stopnia i zaledwie 4.379 szkół powszechnych, pełnych, czyli najwyżej zorganizowanych. Uderza ta stosunkowo mała ilość szkół III-go stopnia. Zestawienie liczb poszczególnych stopni w mieście i na wsi jest jeszcze wymowniejsze: szkół I-go stopnia miasta posiadają 107, a wsie 18·297 i II-go stopnia — miasta 30, a wieś — 443; i III-go stopnia miasta — 2026, wsie — 2.353 szkoły. W roku szkolnym 1935/36 w miastach ukończyło szkołę III-go stopnia 87.000 dzieci, na ogólną liczbę 1.195·700, a na wsiach — 41.800 dzieci na ogólną liczbę 3.507.500. Z powyższego wynika, że tylko stosunkowo nieznaczna ilość dzieci wiejskich kończy szkołę powszechną, na co się składają warunki upośledzenia, w jakich znajduje się obecna rzekomo powszechna szkoła.

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę, że gimnazja ogólnokształcące w pierwszym rzędzie przystępne są dla kandydatów, posiadających ukończoną szkolę powszechną III-go stopnia lub sześć klas tejże szkoły, to staje się jasnym, że niedostateczna ilość szkół III-go stopnia po wsiach zamyka przed młodzieżą wiejską niemal całkowicie dostęp do gimnazjów i do szkół zawodowych. Bez wysoko zorganizowanej szkoły nie może być mowy o podniesieniu wsi pod względem oświatowym.

pa.

Trucicielka skazana na śmierć

Leodium, 11. 7. (PAT)

Sąd przysięgłych w Leodium potwierdził winę wdowy Marii Becker, oskarżonej o dokonanie zabójstwa, usiłowanie dokonania 5 innych morderstw i kradzieże. Dawała ona swym ofiarom — przeważnie starszym kobietom ,które zwabiała pod pozorem leczenia — trujące dawki digitaliny.

Na podstawie werdyktu przysięgłych sąd skazał Marię Becker na śmierć.

GŁOSY I ODGŁOSY

Demokracja francuska nie jest demokracją

„Wieczór Warszawski" cytuje opinię znanego pisarza francuskiego G. Roux. którego zdaniem naród francuski żyje w ustroju, który „nosi jeszcze demokratyczną maskę", ale już nie jest demokratyczny.

System demokratyczny cechują cztery pojęcia: parlamentarna forma rządów, duch liberalizmu, poszanowanie indywidualnej wolności i swoboda myśli i słowa. Zdaniem p. Roux wszystkie te pojęcia zniknęły z życia politycznego dzisiejszej Francji.

„Jedyną drogą do złagodzenia istniejącego stanu rzeczy jest czynnik moralny. Czynnikiem tym jest poczucie obywatelskie i społeczne pracodawców; sfery przemysłowe i rzemieślnicze muszą dojść do stopnia świadomości, na którym odpowiedzialność za szafowanie bytem młodego pokolenia będzie dostatecznie jasna i oczywista. Pracodawca nie ograniczy się do egoistycznego wykonywania przepisów, aby „być w porządku" z prawem i z władzami, ale zrozumie, że ciąży na nim powinność opieki i ochrony młodzieży, która spełniła swój obowiązek wobec kraju i ma teraz wkroczyć w twórcze szeregi armii gospodarczej".

„Jako pierwszy padł ofiarą system parlamentarny. O istnieniu i upadku rządów decyduje dziś we Francji w rzeczywistości nie parlament, lecz siły poza parlamentarne, to znaczy Front Ludowy, względnie związki zawodowe. Nawet w zakresie ściśle ustawodawczej pracy nastąpiło znaczne ograniczenie praw parlamentu. Rządy otrzymują rozległe pełnomocnictwa, a coraz częściej staje parlament w obliczu faktów dokonanych w dziedzinie ustawodawstwa. Roux cytuje charakterystyczny przykład. Ważny, międzynarodowy układ zawierający uznanie niepodległości Syrii, a podpisany przez rząd w r. 1936 — w ciągu 17 mies. nie został przedłożony parlamentowi, mimo, że dawno już został wprowadzony w życie.

Coraz bardziej iluzoryczne staje się także prawo uchwalania budżetu przez parlament. Olbrzymi, przeszło 50 miliardowy budżet przyjmuje parlament w błyskawicznym tempie na 10 posiedzieniach bez najmniejszej możności poważnego zbadania i skontrolowania dochodów i wydatków.

Duch liberalizmu, który ożywiał stale demokrację, należy we Francji do przeszłości. Nad całym życiem politycznym unosi się duch małostkowego sekciarstwa, a cała władza i wpływy, należą do szczupłego grona zawodowych polityków. Rzekomy humanitaryzm tonie w falach obłudy i oportunizmu. Słynna „Liga obrony praw człowieka", wezwana do zajęcia stanowiska wobec tragifarsy procesów moskiewskich, odpowiedziała... milczeniem.

Jeżeli chodzi o wolność indywidualną, to w Paryżu wszechwładnie panuje... policja, a z wolnością prasy walczy się za pomocą podnoszenia cen papieru, które niesubwencjonowane pisma skazują na zagładę.

Można — pisze p. Roux — ubolewać nad zanikiem parlamentarnej demokracji, ale trzeba zdać sobie sprawę, że w rzeczywistości system ten we Francji już nie istnieje".

„Wieczór Warszawski" trafnie zauważa, że proces zamierania demokracji liberoparlamentarnej nie tylko we Francji przyspieszają znakomicie przemiany gospodarczo - społeczne i konieczność szerokiej akcji zbrojeniowej. Bo

„trudno przekształcać na sposób rewolucyjny strukturę gospodarczo - społeczną narodu, w atmosferze wolności i tolerancji, tak samo jak nie dadzą się pogodzić z duchem liberalizmu i jawności parlamentarnej konieczności finansowe i administracyjne, wynikające z gorączki zbrojeniowej".

To też w niektórych państwach razem z treścią zmienia się i forma, zaś w innych pozostaje tylko format: ustrój formalnie demokratyczny, lecz de facto autorytatywny.

Niedola rezerwistów

Młodzież polska chętnie idzie do wojska. Ale radość wielu powołanych do szeregów młodzieńców zatruwa obawa: czy znajdzie swoje miejsce pracy wolne po odbyciu służby? Wprawdzie ustawa o powszechnych obowiązku służby wojskowej, znowelizowana w dniu 17 marca 1933, zastrzega nierozwiązalność umowy o pracę w okresie odbywania obowiązku wojskowego, jeżeli stosunek najmu trwał nieprzerwanie co najmniej 6 miesięcy.

Ustawa jest jednak bezsilna wobec umiejętności licznych pracodawców, z jaką ci potrafią ją omijać — stwierdza „Polska Zbrojna".

„Pracodawca spełnił swój obowiązek wobec prawa: przyjął młodzieńca na dawnych warunkach, ale przy najbliższej wypłacie nie omieszkał wymówić mu pracę na dwa tygodnie, czego nikt nie jest władny mu zabronić.

Wypadki tego rodzaju są na porządku dziennym, choć przyznać trzeba, że dużo rzadziej zachodzą w ośrodkach pracy umysłowej. Tam okres wymówienia jest dłuższy, związanie pracownika z terenem pracy większe i bliższy kontakt osobisty między szefem a personelem.

To też największa krzywda dzieje się pracownikom fizycznym.

„Młodzież pracująca fizycznie, w chwili powrotu z wojska, nazbyt często natrafia na oporną postawę pracodawców i aż nazbyt często staje przed klęską bezrobocia, specjalnie tragiczną dla młodzieży niewykwalifikowanej lub półwykwalifikowanej, której zastępy są ogromne. Klasyczna „dwutygodniówka", którą się odpracowuje, lub za którą się otrzymuje zapłatę „na odczepnego" zupełnie nie ratuje sytuacji".

Organ Armii stwierdza, że ten stan rzeczy wywiera fatalny wpływ na młodych rezerwistów i wskazuje sposób zaradzenia złu:

„Muszą dojść", ba, ale kiedy dojdą? Zdaje się, że trzeba będzie poszukać środków skuteczniejszych, aby zapewnić młodym rezerwistom prace

ECHA

Jak „Kurier Poznański" walczy z żydami?

Odkrył dwóch poślednich żydków, żeby nie widzieć zalewu zasobnego żydostwa

Poznań, 11. 7.

„Własny" korespondent „Kuriera Poznańskiego", podpisawszy się (rf), nadesłał swojemu pismu relację z Żegiestowa-Zdroju, przeżywającego właśnie swą pełnię sezonu. Pod tytułem „W dolinie rzeki o stu zakrętach", gawędzi autor o tem i o owem, by wreszcie natknąć się na zagadnienie — zażydzenia tego zdroju.

Trzeba bowiem wiedzieć — jak to zresztą ów (rf) zauważył — że Żegiestów jest zdrojowiskiem faworyzowanym przez kuracjuszy z Wielkopolski, z uwagi na brak zażydzenia go w stopniu takim, jak to obserwujemy w pobliskiej Krynicy i pozostałych uzdrowiskach polskich. Niestety ten aryjski charakter Żegiestowa, wyróżniający go ponad zdroje całego kraju, uległ w ostatnich czasach silnemu podważeniu. Na Polskiej Łopacie rozparł się hotel „Wiktor" — oaza ogolonego, zasobnego żydostwa z kół nafciarskich Małopolski, oraz uchodźców żydowskich, przepędzonych po „Anschlussie" z Wiednia.

Posłuchajmy jednak „własnego" korespondenta „Kuriera Poznańskiego":

„W Żegiestowie — pisze on — nie ma żydów. Skoro zaś jeszcze zginą z obrębu uzdrowiska: kiosk żydowskiego fotografa i sylwetka żydowskiego impresaria orkiestr zdrojowych w dolinie Popradu, p. Kochańskiego vel Cohana czy Kagana, zadowolenie kuracjuszy będzie stuprocentowe."

O szczęśliwy Żegiestowie! Żyd — fotograf + żyd - impresario = 2 żydów. Od usunięcia tych dwu poślednich żydków, uzależnia antysemicki „Kurier Poznański" aż „stuprocentowe" zadowolenie kuracjuszy i swoje.

A „Wiktor"? Owe conajmniej trzy sotnie litwackiego motłochu żydowskiego — hotel, w którym bodajże poza portierem i pokojówkami nie znajdziesz na lekarstwo nieżyda... co z tym zalewem? Czyżby trudne do pojęcia przeoczenie?

Bynajmniej. Tę samą korespondencję zdobi potężna ilustracja, reklamująca właśnie „Wiktora" z następującym podpisem:

„Żegiestów szczyci się obok śnieżno-białego Domu Zdrojowego tym oto luksusowym pensjonatem leczniczo - wypoczynkowym, którego wyposażenie wewnętrzne bodaj nawet przewyższa urządzenie „Patrii" Kiepury w Krynicy."

Niestety prawda jest inna: „Żegiestów „szczycił się" swym nieżydowskim charakterem jako zdrój — a obecnie toleruje wrzód żydowski w postaci „Wiktora". — Wrzód bolesny i upokarzający. Odczuwany przez wszystkich, skłonionych do odwiedzania tego zdrojowiska jego, do niedawna całkowicie aryjskim charakterem. Jak widzimy — za niechlubnym wyjątkiem „własnego" korespondenta „Kuriera Poznańskiego".

Do szczerości walki „Kuriera Poznańskiego" z żydostwem, przyczynek to nie pierwszy.

m.

Międzynarodowy kongres geograficzny

W dniech od 18 do 28 lipca r. b. odbędzie się w Amsterdamie XV międzynarodowy kongres geograficzny, w którym wezmą udział przedstawiciele 29 państw europejskich i pozaeuropejskich. Z Polski wyjeżdża na kongres kilkadziesiąt osób, wśród nich zaś m. in. prof. prof. Lencewicz, Pawłowski, Romer, Iwanowski, Smoleński i in. Delegaci polscy zgłosili na kongres szereg referatów.

Obrady zjazdu poprzedzi wycieczka do Zelandii, która zorganizowana będzie w dniach od 11 do 16 lipca r. b. Również po zakończeniu kongresu w dniach od 29 do 31 lipca r. b. uczestnicy zjazdu odbędą wycieczki do północnej i południowej Holandii.

Ostatni międzynarodowy kongres geografów odbył się w roku 1934 w Polsce.

Postęp gospodarczy w Polsce

Poznań, dnia 11. 7.

W porównaniu z państwami zachodnimi i północnymi jesteśmy bardzo zacofani w naszym rozwoju gospodarczym, ale nie ma znowu powodu do takich narzekań i biadań, jakie często słyszymy o Polsce. Stwierdzają to choćby cyfry i zestawienia przytoczone przez „Gazetę Polską" w sprawozdaniu z konferencji prasowej w Ministerstwie Rolnictwa.

Dużo już zrobiło się w dziedzinie podnoszenia poziomu ogólnej i fachowej oświaty wśród rolników. Postępy są znaczne: Szkolnictwo zawodowe rolnicze w ostatnim pięcioleciu wzrosło o 34.6 proc., a liczba uczniów o 56 proc. Liczba instruktorów rolniczych wzrosła o 35 proc. i przekroczyła już cyfrę 3.000.

„Przysposobienie rolnicze działające wśród młodzieży osiągnęło szczególnie duży rozmiar, zwiększając o dr. 1929 liczbę instruktorów pięciokrotnie, a uczniów dwukrotnie, przy czym liczba ich dochodzi 70 tysięcy. Metody pracy przysposobienia rolniczego wzorowane są w pewnej mierze na amerykańskich klubach młodzieży rolniczej, a polegają na zbiorowym samokształceniu praktycznym pod kierunkiem instruktorów. Wśród gospodarzy dorosłych działa „Organizacja Wsi i Gospodarstw", której praca polega na doradztwie instruktorów co do całokształtu prowadzenia gogospodarstwa rolnego. Liczba instruktorów O. W. i G. została w minionych latach podwojona, a liczba gospodarstw objętych tą akjona, a liczba gospodarstw objętych tą akcją wzrosła w tym samym czasie sześciokrotnie, przekraczając 20 tysięcy. Szczególnie spopularyzowała się akcja Kół Gospodyń Wiejskich, w których mamy dzisiaj zrzeszonych już około 100 tysięcy kobiet".

Za postępem oświaty idzie rozwój produkcji rolniczej.

„Od r. 1934 do 1937 w zakresie zbóż mamy 100 proc, wzrostu upraw nasiennych, w zakresie ziemniaków w tym samym czasie 127 proc., zaś w porównaniu z r. 1933 — 250 proc. Ilość kwalifikowanych szkółek drzew owocowych powiększyła się w ciągu ostatnich dwóch lat o 100 proc. Rozpoczęto akcję planowego zaopatrywania w maszyny rolnicze, dzięki którym w ciągu pierwszego roku nastąpi rozprowadzenie około 5 tys. siewników dla małej własności rolnej.

W zakresie hodowlanym kontrola nad bydłem rogatym objęła już dwie trzecie kraju, a w zakresie trzody chlewnej jedną czwartą. Ilość rozprowadzanych rocznie owiec hodowlanych powiększyła się w ciągu lat czterech czterokrotnie, a ilość narybku wpuszczonego do wód otwartych w ciągu jednego tylko ostatniego roku wzrosła dwukrotnie. Rozpoczęta w 1935 r. akcja melioracyjna zagospodarowania łąk przysporzyła rolnictwu dwadzieścia kilka tys. hektarów.

Jakość produkcji uległa również znacznej poprawie. W ciągu ostatnich lat 5-ciu wzrosła przeciętna waga sztuki bitej: krów z 298 do 320 kg., wołów z 393 do 454 kg., świń z 114 do 120 kg. Specjalnie dla nas ważna dziedzina — produkcja bekonów — wykazuje stały wzrost produktów klasy wyższej (w 1937 r. I klasa osiągnęła już 44 proc. całości wywozu). Podobnie w eksporcie jajczarskim spośród dwóch typowych standartów, dających łącznie 80 proc., wywozu, w 1934 r, standart lepszy stanowił jedną czwartą, a gorszy trzy czwarty, dzisiej zaś stosunek ten jest odwrócony. Szczególnie jaskrawe przemiany obserwujemy w dziedzinie mleczarstwa.

W produkcji ogrodniczej, a przede wszystkim w sadownictwie, poprawa jakości owocu i umiejętności jego przechowywania pozwoliła pomniejszyć import jabłek ze 105 tys. q. w 1930 r. do półtora tys. q. w 1937 r. Postępy w zakresie pielęgnacji sadów charakteryzują cyfry posiadanych np. w jednym tylko woj. warszawskim opryskiwaczy i zużywanych chemikaliów. Cyfry te od 1934 r. do 1937 r. wzrosły przeszło 20-krotnie. Liczba przechowalni owoców, wynosząca w 1935 r. zaledwie kilka, dosięga w 1938 r. 112. W zakresie produkcji roślinnej na szczególną uwagę zasługuje wzrost roślin przemysłowych, których obszar zwiększył się od 1934 r. do 1937 roku odnośnie rzepaku o 80 proc., lnu o 55 proc., tytoniu o 60 proc."

Te cyfry napawają zdrowym optymizmem, zaufaniem do własnych sił i wiarę w lepszą przyszłość. Stwierdzają one, że nie jest prawdą, iż „nic się nie robi". Jest, jak pisze „Gazeta Polska":

„... w wielu dziedzinach naszego życia toczy się zorganizowana i planowa codzienna i realna praca, która powiększa naszą siłę gospodarczą i podnosi poziom naszego życia. Jej wyniki dowodzą, że jesteśmy na dobrej drodze".

Francja poszukuje złota

Wydobycie złota w koloniach francuskich dało w 1937 roku 7 ton żółtego metalu, wówczas gdy na całym świecie wydobyto w tym samym roku 1.100 ton złota. Jest to ilość znikoma. Złoto znajduje się i dobywa w Afryce Zachodniej i Gujanie francuskiej. Obecnie minister kolonij francuskich uzyskał od parlamentu kredyt w sumie 100 milionów franków na cele rozszerzenia działalności towarzystw eksploatujących kopalnie złota w koloniach.

7 ton złota wyprodukowanych w koloniach francuskich wyobraża wartość 280 milionów franków, tymczasem deficyt handlowy Francji wynosi 15 miliardów franków. Wzrost wydobycia złota pozwoliłby skompensować ten deficyt. We Francji spodziewają się, że wzmożona prospekcja w Afryce i wprowadzenie ulepszeń technicznych pozwoli powiększyć znacznie wydobycie złota.

Obecnie pierwsze miejsce w rzędzie producentów złota zajmuje Anglia, która z Unii południowo - afrykańskiej, Australii, Kanady i Rodezji otrzymuje 56 proc. całego wydobycia złota na świecie. Drugie miejsce zajmuje Z. S. R. R. (14 proc.), trzecie Stany Zjednoczone (13 proc.).

Afryka południowa (brytyjska) dała w 1937 roku 11.733 tony złota, Z. S. R. R. — 8.000 ton, U. S. A. — 4.753 tony, Kanada — 4.091 ton, Australia — 1.492 t., Meksyk — 846 t., Rodezja — 800 t., Japonia — 717 t., inne kraje — 5.460 ton. Or.

Zwolennicy przygód kradną amunicję

Przed kilku dniami wyświetliła się sprawa kradzieży amunicji w Dornach w Szwajcarii. Okazało się, że amunicja ta nie została skradziona przez bandytów, których później używali by ją do zbrodniczych celów, ani też kradzież nie miała żadnego innego poważnego tła. Po prostu dwóch chłopców, którzy zbytnio przejęli się czytaniem podróżniczych powieści i treścią egzotycznych filmów postanowili wybrać się we dwójkę na polowanie nie gdzie indziej tylko do Afryki. Oświadczyli też po odkryciu ich składu z amunicją, że mieli zamiar polować tylko na tygrysy. Cały zapas amunicji na tak wielkie i niebezpieczne polowanie składał się z 500 nabojów.

Tymi „złoczyńcami", którzy nieświadomie popełnili rzeczywiste przestępstwo, okazali się dwaj bracia, synowie zamożnych i ogólnie szanowanych rodziców. Ze skruchą prosili oni władze o darowanie im winy i ze łzami w oczach wyznali, że nie wiedzieli o tym, by zaopatrzenie się w amunicję celem upolowania niebezpiecznych dla człowieka zwierząt drapieżnych było przestępstwem.

Trup w cemencie

Na tropie tajemniczego morderstwa

Niebywałą pomysłowość rozwinął morderca zaginionego przed rokiem w Nowym Jorku właściciela stajni wyścigowej, Charlesa Morrisa. Gdyby nie traf, nie odnaleziono by obecnie trupa.

Dziewczynki - skautki kąpały się w rzece Connecticut. Jedna z nich, wychodząc z wody, potknęła się o wielki kamień przy brzegu. Chcąc, wg. zasad skautingu, spełnić dobry uczynek i uchronić kąpiących się od wpadania na głaz, zawołała swoje druhny i wspólnymi siłami kamień wyciągnęły.

Jakież było ich zdumienie, gdy kamień okazał się blokiem cementu, a jakie przerażenie, gdy z cementu nadkruszonego z boku, wydostała się ręka trupa!

Przerażone dziewczynki pobiegły na najbliższy posterunek policyjny i zameldowały o strasznym odkryciu. Policja sporządziła protokół i rozpoczęła dochodzenia. Dało ono sensacyjny wynik. W cemencie znajdowały się zwłoki trupa mężczyzny.

Zwrócono uwagę na opodal stojącą willę, należącą do milionera Johna Betelta. W willi dokonano rewizji i w piwnicy znaleziono pas ze sprzączką metalową noszącą inicjały „C. M.".

Śledztwo rzuciło poszlakę na Betelta, który nie potrafił objaśnić pochodzenia paska. Jest on podejrzany o zamordowanie Morrisa i oblanie jego trupa cementem, a następnie — o wrzucenie bloku do rzeki. Widocznie jednak zbyt świeży był cement i nie skrył ponurej tajemnicy na wieki.

Sowiecki czołg w Hiszpanii



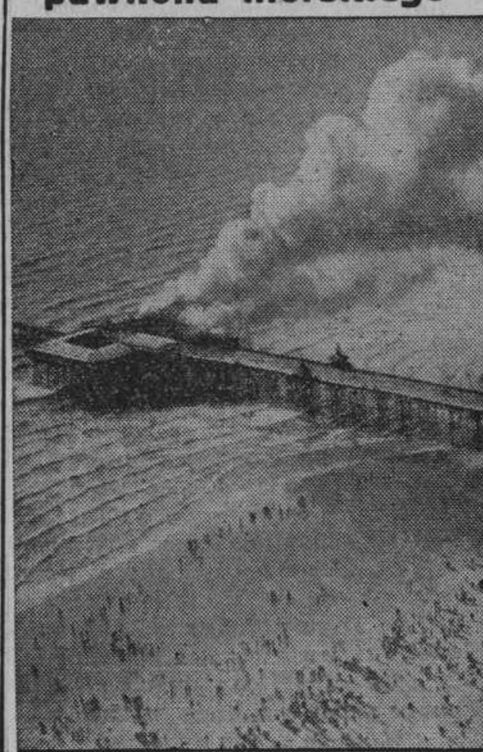
Jeden z czołgów, zdobytych przez wojska generała Franco. Czołg ten jest przypuszczalnie pochodzenia sowieckiego.

48 dni bez jedzenia

W zeszłym roku jeden z najzamożniejszych mieszkańców Dalmacji przeprowadził kurację odtłuszczającą, która trwała 54 dni. Ten człowiek o zaiste silnej woli, nazwiskiem Ivanisevic, nie jadł nic, a pił tylko słodzoną herbatę. Przez czas kuracji waga jego zmniejszyła się z 120 kg. na 70. Wygląd jego zmienił się podobno na korzyść, a on sam oświadczył, że po kuracji czuje się doskonale, a w czasie kuracji czuł się nieźle.

Obecnie zapragnął przeprowadzić taką kurację jego służący o równie „wspaniałej" tuszy. Nie dociągnął on jednak do rekordowej głodówki swego pana, bowiem już w 49-tym dniu przerwał tą kurację, ponieważ czuł się tak wyczerpany, że obawiał się, by kuracja jego nie skończyła się śmiercią.

Pożar pawilonu morskiego



W znanej angielskiej miejscowościkąpielowej Blackpool spłonął pawilon na pomoście

Biełojarskie szmaragdy

„Komsomolskaja Prawda" podaje ciekawą wiadomość o odkryciu złóż szmaragdowych w okręgu Biełojarskim. Złoża te odnalazł przypadkiem pewien miejscowy włościanin, który przywiózł do domu znalezione kolorowe kamyki. Zaczęto kopać i przekonano się o istnieniu skarbca pod ziemią.

W kopalniach, prócz szmaragdów, znajdują się jeszcze aleksandryty, w dzień zielonkawe, a przy świetle wiśniowe, fenakty, beryle, z których dobywa się cenny metal berylit, i inne półszlachetne kamienie.

Wąskie sztolnie lśnią, przy blasku latarni. Całe ściany mienią się od beryli. Tylko piękniejsze kryształy zabierane są do zbiorów.

Jeżeli górnik znajdzie nieznany sobie kamień, odrywa go od ściany, zawija w papierek ze swym nazwiskiem i wrzuca do „skrzynki znalezisk". Skrzynki takie, zaplombowane, wiszą na wszystkich płotach.

Ale rzadkie są przypadki, gdy znajduje się minerały większej wartości. Z 16 ton dobywa się 300 do 400 karatów kamieni, godnych szlifowania.

Zarządzający kopalnią określa to w ten sposób:

— Roczna produkcja mojej kopalni da się zamknąć w pudełku od zapałek.

Jak żołnierz na stanowisku

Baletnica rosyjska, Irena Baronowa, występująca w londyńskim Covent-Garden, na przedstawieniu baletu „Sto pocałunków" skręciła nogę. Wyniesiono ją ze sceny i podczas antraktu nogę nastawiono. Okazało się, że roli Baronowej nikt dublować nie może. Wówczas dzielna dziewczyna uczyniła olbrzymi wysiłek, aby uratować spektakl. Przetańczyła swój taniec — ale kość znowu wyskoczyła z kolana i baletnica powtórnie zemdlała.

Trzeba przyznać, że tej baletnicy należałoby się odznaczenie za poczucie obowiązku. Częste jest to w świecie aktorskim, którego przedstawiciele nie schodzą nieraz ze sceny, nawet wtedy, gdy ich spotkają największe osobiste nieszczęście.

Mgr Antoni Szadkowski

Pożegnanie partyjników

Do pięciu Anonimów z N.K.W. Partii Narodowych Socjalistów i Narodowego Stronnictwa Pracy i innych partyjnych wodzów wszystkich partii i partyjek

Od Redakcji

Autor niniejszego listu, mgr Antoni Szadkowski, do niedawna czynny działacz polityczny, tkwił w szeregach t. zw. „opozycji narodowej". W roku 1928 wstąpił do Narodowej Partii Robotniczej. W 1929 r. kierował Redakcją dziennika „Prawda", w Poznaniu, będącego organem N. P. R.. W 1930 r. przeszedł na stanowisko redaktora „Obrony Ludu" w Toruniu, również organu tej partii W ostatnich latach sprawował funkcje sekretarza generalnego Partii Narodowej Socjalistów, pracując jednocześnie jako sekretarz generalny Polskiego Towarzystwa Kultury i Oświaty Robotniczej. W 1937 roku zrzekł się stanowiska sekretarza generalnego Partii Narodowych Socjalistów, oddając się wyłącznie pracy kulturalno - oświatowej. Na początku czerwca br. zerwał z partią.

Motywy tego kroku w barwny i przekonywujący sposób ilustruje poniższy list.

Warszawa, 11 lipca.

Odchodzę od Was Partyjnicy, doktrynerzy i malkontenci. Odchodzę, gdyż zrozumiałem, że idąc razem z Wami, w jednym kieracie partyjnym, energię swą zużywam, tak jak i Wy, na rzeczy beznadziejne, że uwierzyłem w system polityczny, który osłabia prężność Narodu Polskiego, wyjaławia Jego duszę, rozluźnia więzy państwowe, przyczyniając się w ten sposób skutecznie do wzrostu i znaczenia wrogów Narodu i Państwa.

Pomyślcie bowiem co to jest partia, co to jest system partyjny?... Uważacie, że partia to zespół ludzi niezwykle ideowych, związanych jedną myślą zwycięstwa idei, której służy, że system partyjny to jedyny system umożliwiający dojście do władzy ludziom czystym, dobrym i szlachetnym, że partyjnictwo to jedyna forma kontroli społeczeństwa przed rządem?

Nie wiecie jak głęboko mylicie się, jak fałszywie oceniacie to, co jest zgubą Narodu i Państwa, to co jest wrogiem twórczych sił społecznych, ludzi ideowych, ludzi czynu.

Partia dzisiaj to organizacja ludzi ambitnych, żądnych władzy, gotowych dla tej władzy związać się choćby z diabłem... Dojście do władzy — to jedyny cel tych nowych targowiczan, którzy przy każdej sposobności rozdzierają szaty nad nieprawością innych, zapominając o swoich błędach, grzechach, często nawet i podłościach, ludzi, którzy wszędzie węszą zło i prywatę, byle w ten sposób podkreślić mocniej swą nieskalaną rzekomo biel sumień obywatelskich... ludzi, którzy codziennie wystawiają jaskrawe szyldy ku uciesze gawiedzi i hałaśliwiej wyczynami pragną zwrócić uwagę nad tłumem...świętoszków, którzy stawiając na naczelnym miejscu kontrolę publiczną sami tej kontroli skrzętnie unikali, bojąc się ujawnienia swoich źródeł dochodowych i rzeczywistej liczby członków.

Wystarczy jednak spojrzeć w ich serca, odchylić zasłony, zmyć napisy na szyldach — by się dostatecznie przekonać o złudach partyjnictwa, o jego bezsile, niemocy... i o niemocy wszystkich partii i partyjek, klubów i klubików, podwórek i śmietnisk.

Jedne z nich wyspecjalizowały się w cnocie narodowej, zgłaszając hałaśliwie pretensje do tych, którzy ośmielają się coś również mówić o Narodzie i odsądzają ich od czci i wiary, jeżeli coś rzetelnego dla Narodu zrobią... Bo to, Panie Dzieju.... nieuczciwa konkurencja.

Inne znów zwąchawszy, że radykalizm społeczny popłaca, obwołują się obrońcami ludu. Roznamiętniają się tłumy prawdziwą, czy rzekomą nędzą, obrzydliwie żerując na smutnych stronach życia polskiego. Nie walczą z tym złem, nie biorą się za bary z przeciwnościami, bo to, uważacie, kolego czy towarzyszu, nietaktycznie... możemy bowiem stracić okazję do „obrony". Podpatrują przeto, węszą, chodzą po śmietniskach i wyciągają ochłapy politycznej sensacji, a, gdy jej zabraknie, półsłówkami, domyślnikami stwarzają domniemanie, że to niby, gdzieś coś śmierdzi.

Są i tacy, którzy wolą na dwóch stołkach siedzieć, biorąc w pacht i radykalizm i nacjonalizm w myśy zasady, że pokorne cielę dwie matki ssie.

Zapatrzeni we własny koniec nosa, w oparach kawiarnianych wyziewów, w dymie papierosów tworzą „mieszankę" polityczną jednej firmy w różnych osobach i formach. Wystarczy takiemu mędrkowi zgromadzić koło siebie paru smyków, dać im bomby i kastety, walić w szyby i przeciwników, aby zdobyć sobie szacunek polityków takich co to niby drożą się na wybryki młodzieży, a za kulisami skwapliwie zabiegają o ich względy, nawiązują kontakty, tworzą sojusze.

Nie ma niemal ugrupowania na prawicy, któreby nie utrzymywało takich, czy innych kontaktów z jedną z najbardziej destrukcyjnych grup narodowych. Destrukcyjną, bo na fałszu i obłudzie opierającą swój nędzny byt. Biorącą pieniądze i jednocześnie szkalującą swego dobroczyńcę. Grupę przeraźliwie jałową, co to taktykę i ambicję wodzowską postawiła na naczelnym miejscu, cele zaś swe ukrywając pod firmą katolicyzmu, nacjonalizmu, radykalizmu i Bóg wie jeszcze czego.

Nic to, że jeden z wodzów i obrońców katolicyzmu dla rozwodu przeszedł na prawosławie; nic to, że inny zdefraudował pieniądze na wydawanie pisma o nowej etyce narodowej — grunt, że zbałamucona i okłamana młodzież idzie na lep tych haseł, że oddaje swe młode, gorące serce dla rzeczy małych, podłych i bezużytecznych.

Ci zaś z lewa zacierają ręce i cieszą się, że marnuje się energia młodego pokolenia i twórczych szlachetnych ludzi, którzy obciążeni odpowiedzialnością za losy Narodu i Państwa wzywają Naród do jedności, siły i potęgi. Cieszą się ci z lewa i na swój sposób reklamują swe czerwone kramiki.

Nie omieszkają opuścić żadnej sposobności i okazji, by hałaśliwymi okrzykami nie zwrócić na siebie uwagi. A znają dobrze gust gawiedzi i dobrze się do niego dostosowują, wystawiając na lądzie również swego rodzaju mieszankę, gdzie znajdziesz i radykalizm społeczny i obronę żydowskich burżujów i współczucie nad nędzą mas i nienawiść do tych mas za chęć tworzenia własnych warsztatów gospodarczych, demokrację i dyktaturę..

Zajrzyj za kulisy, a przerazisz się, gdy zobaczysz jak dostojni trybuni ludowi, uprawiający opozycję — ubiegają się pod różnymi postaciami o subwencję ze skarbu Państwi i różnego rodzaju rządowe przywileje, strasząc gniewem ludu; jak obwąchują się z zajadłymi wrogami Narodu i Państwa — komunistami i z pobłażliwością, matczyną wyrozumiałością patrzą na ich wywrotowe harce.

Zawszeć takie harce niepokoją i rząd i społeczeństwo i będzie można w odpowiedniej chwili wyciągnąć jakieś kasztany z rozniecconego i rozdmuchanego skrycie ognia.

Czyż trzeba więcej przykładów podawać.

Sami dobrze widzicie zgubne skutki zwyrodniałego partyjnictwa, lecz z nim nie walczycie, bo nie możecie. Jesteście bowiem wpleceni w jedną, straszną machinę partyjnego systemu i jako integralna część tego partyjnictwa nie jesteście zdolni do innej pracy, do walki z istotnym złem i nieprawością.

Jeżeli myślicie inaczej, to się mylicie.

System partyjny stoczył ideowość w partiach na rzecz taktyki i wyłącznie taktyki. Może kiedyś, gdy zakładaliście partie była idea, była gorąca miłość do niej. Przyszły jednak chwile walki o opinię i wtedy trzeba było już zastosować strategię partyjną. Najlepsze chęci od tej strategii nie odwiodą... bo to jest grzech pierwotny wszystkich partii, możliwy do strawienia przez narody zamożne, bogate, żyjące kosztem innych, zabójczy zaś dla Narodów, przed którymi stoi obowiązek walki o wielkość i chwałę.

Te narody nie mogą konsumować, bo nie mają z czego; te narody nie mogą prowadzić prycypialnych dyskusji, gdyż nie mają na to czasu; te narody nie mogą na anarchii pojęciowej opierać swego istnienia— bo są za biedne i zbyt zagrożone przez złych sąsiadów, aby sobie pozwolić na ten luksus.

Te narody muszą tworzyć; muszą codziennie pomnażać to bogactwo duchowo i materialnie, gdyż są biedne i mają dużo zaległości do odrobienia. Te narody muszą stale walczyć o lepszą pozycję materialną i duchową w świecie. Szczególny zaś obowiązek spoczywa na Narodzie Polskim, jako najbiedniejszym. Wystarczy przejrzeć rocznik statystyczny i cyfry porównawcze, by zaniepokoić się i wyznać ze wstydem, że jesteśmy narodem niemal pod każdym względem najuboższym, Narodem — niestety na niskim poziomie kultury duchowej i materialnej.

Trzeba zatem wzmóc twórczość duchową i materialną Narodu Polskiego, trzeba wyzwolić energię społeczną i zakuć ją w epokowe, wielkie dzieła materialne i duchowe.

A czyż zdolni są do tego ci, którzy biorąc przykład od Israela zamieniają siebie i swych popleczników w talmudystów i cadyków, którzy ponad wolą i rzetelne twórcze działanie przedkładają dyskusje, mętne słowo, chimery i miraże...

Do działania mogą być zdolni ci co mają ambicję tworzenia i przysłuchiwania się Narodowi realnymi tworami pracy swych rąk, mózgu i serca.

Czy Wy i Wasi partyjni sojusznicy, Wy co macie odwagę działania, jako anonimy; możecie tworzyć? Wy, co w fotelach i przy kawiarnianych stolikach trawicie większość swego życia; wy co się podniecacie, jak pensjonarki głupią paplaniną; wy, w których energia wyzwala się dopiero po dobrej kolacji — Wy nie pomnożycie bogactwa duchowego i materialnego Polski, bo zdolni tylko jesteście żyć na rachunek, tych co tworzą i szarpią się przemożnymi siłami... by Państwu - Narodowi i Wam zapewnić lepsze warunki startu do wielkości i znaczenia w świecie.

Patrząc na Was wplątanych w siecie partyjnictwa, widząc Waszą niemoc, brak woli tworzenia i Wasze narodowe faryzeuszostwo — odchodzę.

Doktryną bowiem dla mnie jest Polska, partią — państwo, a „klubem dyskusyjnym" — sumienie obywatelskie, które Wy u siebie znieczulacie „politycznym dogmatem", gdy dojdziemy do władzy — dopiero Polskę zbudujemy. Zapominacie, że człowiek twórczy, człowiek czynu — Polskę buduje w każdej godzinie, każdej minucie swego życia — bez względu na to, jakie stanowisko piastuje i jaką pozycję w społeczeństwie zajmuje.

Na takich Państwo i Naród zawsze mogą liczyć. I dlatego do nich idę, by stanąć ramię przy ramieniu na szańcach twórczej pracy o wielkość i chwałę Narodu, Państwa i Polskiego Świata Pracy.



Wagon sypialny angielskiej pary królewskiej

Francuskie towarzystwo wagonów sypialnych umieściło na wagonie, w którym podróżować będzie po Francji angielska para królewska, godła Wielkiej Brytanii i Francji.

Ribbentropp zachwiany?

O dniu 21 maja br. zadrukowano już chyza tony i wagony papieru drukarskiego, a mimo to nie jest ta zagadka jeszcze w pełni wyświetlona.

Co się właściwie stało 21 maja, w dniu mobilizacji w Czechach? Czy rzeczywiście Niemcy gotowi byli do marszu na Pragę, czy istotnie Anglia postawiła Berlinowi ultimatum — tego naprawdę zwykły czytelnik pisma nie wie.

Interesujący przyczynek przynosi w tej sprawie „Der Deutsche in Polen" w 28 numerze. Twierdzi on mianowicie, że w wyniku wydarzeń z 21 maja zachwiany jest minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropp.

Idzie obecnie na niego atak za atakiem — jak twierdzi pismo: Zarzucają mu, że on to zawinił klęskę Reszy w stosunku do Anglii.

Z takim zarzutem występuje przeciwko niemu przede wszystkim kierownik Niemców zagranicznych p. Bohle (podobno protektor Jungdeutsche-Partei w Polsce — red.). Nawiasem mówiąc, zadarł p. Bohle z Ribbentroppem już wcześniej, z okazji rozwiązania hitlerowskich organizacyj w Argentynie i Brazylii za wykonywanie jego rozkazów, uznanych w tych państwach za zdradę stanu, co ściągnęło na tamtejszych Niemców dużo nieprzyjemności, do pozbawienia ich wolności włącznie. Ribbentropp sam w tym wypadku miał uznać, że strunę przeciągnięto — stąd też nienawiść dwu dostojników hitlerowskich.

Również Rosenberg „jedzie" na Ribben-



troppa z innych znowu względów. Nie podoba mu się bowiem południowo - wschodni kurs Ribbentroppa, bo jest zwolennikiem „nach Osten wollen wir reiten". Rosenberg z Ribbentroppem pokłócili się bezpośrednio — jak twierdzi „Der Deutsche in Polen" — o Ukraińców polskich, których protektorem jest Rosenberg. Podobno Ribbentropp wezwał Rosenberga, by w interesie dobrych polsko - niemieckich stosunków poniechał swoich flirtów z „Undo".

Ci to dostojnicy zarzucają podobno Ribbentroppowi, że jest sprawcą klęski z dnia 21 maja, albowiem źle poinformował miarodajne czynniki o sytuacji europejskiej. Nie docenił zwłaszcza roli Polski w tym decydującym momencie.

Jaką ta rola Polski była — o tym „Der Deutsche in Polen" nie pisze. Spowodować ona jednakowoż miała — zdaniem tego pisma — bezapelacyjne wycofanie się Niemców z awantury czeskiej...

Tego nie mogą — zdaniem „Der Deutsche in Polen" — przeboleć ani Goering, ani Hitler, nie mówiąc już o Rosenbergu i Bohle, o których była już przed tym mowa. Pismo oświadcza, że stanowisko Ribbentroppa nie jest jeszcze wprawdzie w tej chwili zachwiane, gdyż nadal narazie jest miarodajnym kurs polityki południowo — wschodnio — europejski. Umiał zresztą Ribbentropp zrzucić winę na Henleina, który jest podobno bardzo źle zapisany w Berchtesgaden, czego wyrazem ostatni awans Krebsa.

Nawiasem — dodaje tu „Der Deutsche in Polen", że w kołach henleinowskich śledzą z niepokojem rozwój wypadków w Austrii i traktowanie ludzi, stojących wokoło Seyss Inquarta.

Tyle na odpowiedzialność „Der Deutsche in Polen", poprostu z obowiązku dziennikarskiego.



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W ciemną, burzliwą noc wojewoda Wassalski, niezauważony przez nikogo, w walce na szable morduje w sypialni na zamku wawelskim, sędziwego kasztelana Jakóba Sobieskiego. Synowie kasztelana Marek i Jan przysięgają zemstę mordercy, lecz Marek w zamieszaniu bitwy ze Szwedami, pada również od skrytobójczej kuli Wassalskiego. Wierna niewolnica Sassa, uświadamia Jana Sobieskiego, kto jest mordercą jego ojca i brata. W pojedynku Sobieski zabija Wassalskiego. Podczas gdy Jan łączy się miłością z Marią Kazimierą, żoną nowego kasztelana krakowskiego Zamojskiego, niewolnica Sassa porwana zostaje na rozkaz magika indyjskiego Allaraba. Wdowa po wojewodzie Wassalskim, piękna lecz zła Jagiellona, przysięga zemstę Janowi Sobieskiemu, który według przepowiedni zostać ma królem. Jagiellona zabiega o pomoc u indyjskiego magika, który daje jej napój miłosny, który zmusić ma do uległości Sobieskiego. Przez omyłkę Sassa zamienia dzbanki — napój wypija Zamojski i umiera. Sobieski rusza samopas do Żwańca i wpada w rece atamana kozaków, straszliwego Doroszenki. Sassa śpieszy mu z pomocą...

87)

Dorowski wzruszył ramionami.

— Któż to może wiedzieć? — rzekł obojętnie, — ja o nim nic nie wiem od dawna.

Zdawało się to przejmować starego Wołocha zdziwieniem i niepokojem.

— Nie wiesz nic o nim — zapytał — przecież przyprowadziłem go do was przed piętnastu laty i oddałem go wam, gdy zaledwie liczył lat dziesięć.

— Wiem, wiem Stefanie! Siadajże, — odpowiedział Dorowski, powoli odzyskując przytomność, — czy myślisz, że o tem zapomniałem? Zapłaciłeś mi przecież dobrze za to, żebym go przyjął! Był to przecież tyn znakomitej damy, (którego należało w uczciwy sposób usunąć! Co mi tam było do tego? Ja pamiętam wszystko Stefanie! Czyliż ci nie pomagałem przy przewożeniu umarłego do Warszawy? Domyśliłem się zaraz, że chcesz zrobić zamianę! Zmarły syn starej obłąkanej Anusi był właśnie w tym wieku co Józef, którego do mnie sprowadził następnej nocy, i który był tak chory, że nie wiedział o niczem! Widzisz, że sobie doskonale przypominam to wszystko!

— Syn obłąkanej Anusi umarł, jak go zabrałem... Dlaczego to uczynił to moja rzecz, Dorowski!

— A czyż ja ciebie o to pytałem Stefanie? Co to mnie obchodzi?... Tutaj byłby go nikt nie pochował, byłby zgnił w zapadającej się oborce u Anusi i szczury by go zjadły... Co mnie to obchodziło, żeś ty go zabrał? Ale pomyślałem sobie: Stefan musiał zrobić zamianę!

— A teraz przyjdź do rzeczy. Dorowski, — przerwał stary Wołoch mówiącemu, — gdzież jest Józef, któregom do ciebie sprowadził, ażebyś go wychowywał jak swego syna? Wiem, że wówczas nie umarł, że odzyskał zdrowie powoli! Czy ci mówił kiedy następnie, gdzie przedtem był i co się z nim działo?

Dorowski wstrząsnął głową.

— Nie, Stefanie, nie mówił nic.

— I nie pytałeś go, Dorowski?

— Ależ on nic nie wiedział, a przytem czyż nie przysiągłem?

— Gdzie jest Józef? Dlaczego niema go tutaj?

— To się tak stało, Stefanie, nie przypisuj mi winy... to się tak stało, jak ci opowiem. Moja żona nie mogła go cierpieć, Stefan śmiał się do niej zawsze, a to ją gniewało. Długi czas nie mógł chodzić, potem się czołgał, był b. dziki, podobny więcej do zwierzęcia niż do człowieka. Wreszcie, gdy przyszedł do siebie, wolałem brać go z sobą na robotę, niż zostawiać przy żonie, bo się bałem, żeby mu nie zrobiła co złego.

— Mimo to zrobiła mu coś jednak, Dorowski?... Powiedz mi prawdę.

— Nie, Stefanie, na moje zbawienie, nie!

— Ty jednak często musiałeś nie wiedzieć, co się działo.

— Prawda, że pijam czasem, Stefanie, ale temu, którego mi powierzyłeś, nic się nie stało! Raz, wkrótce po jego wyzdrowieniu i jeszcze za życia mojej żony, musiałem galarem popłynąć o kilka mil i wziąłem Józefa z sobą, ażeby go nie zostawiać przy mo jej żonie.

— Więc był przywiązany do ciebie Dorowski?

— Przywiązany?... Ależ on nawet nie wiedział mego nazwiska, nie pytał o nie nikogo we wsi i żył z dnia na dzień, jak zwierzę. Nie pytał mnie o nic. Mimo to jednak nie uczyniłem mu nigdy nic złego!

— Oddałem go do ciebie, bom wiedział, żeś dobry i łagodny człowiek, Dorowski!

— Dotrzymałem święcie przyrzeczenia! Że nie przywiązał się do mnie i nie został ze mną, to nie jest moja wina, nie miał on u mnie głodu, możesz być tego pewy. Wziąłem go więc z sobą na tratwę i popłynęliśmy na dół rzeki aż do wielkich łąd. Tam przepędziliśmy noc. Już wieczorem uważałem, że był bardzo niespokojny. Gdym się obudził nazajutrz rano, już go nie było!

— Kiedyż się to stało? Jak dawno, Dorowski?

— Jak dawno?... Będzie trzynaście albo czternaście lat.

— I nie pokazał się więcej?

— Szukałem go, wołałem... ale daremnie!

— Więc popłynąłeś dalej i powróciwszy nie zastałeś go?

— Pozostaliśmy aż do dnia następnego na miejscu, ale nie wrócił.

— W takim razie musiał zginąć, nędznie zginąć, gdyż miał wówczas zaledwie dwanaście lat, a był nędzny wskutek choroby.

— Owszem, przyszedł u mnie do sił, — odpowiedział Dorowski. — Powiadam ci, że na swój wiek był dosyć silny! Ale nie wrócił! Chyba, żeby w nocy utonął!

— I nic już później nie słyszałeś o nim?

— Nic, Stefanie! Żona moja radowała się, że się go pozbyła nareszcie. Ale nie przeżyła go długo! Stało się to, jak gdyby ją pociągnął za sobą.

Stary Wołoch stał poważny i zamyślony.

— A zatem wszystko cośmy zrobili, na nic się nie zdało, — szepnął na reszcie, — nie mogłem patrzeć na jego męczarnie, chciałem go z narażeniem życia ocalić.. udało mi się wydostać go żywego, ale tylko po to, żeby mi zginął albo zapodział się bez śladu.

— Nie moja w tem wina, Stefanie, — odrzekł Dorowski, — ja mu nic złego nie zrobiłem i niech mi ta ręka zdrętwieje, jeśli ją na niego kiedy podniosłem.

— Nie spodziewałem się tego, sądziłem, że go zastanę u ciebie, Dorowski!

— Był to chłopiec niepodobny do innych... do nikogo nie mówił ani słowa, śmiał się tylko! Niekiedy można było pomyśleć, że to zwierzę.

— A o mnie nie pytał się nigdy?

— Nigdy, Stefanie. Przez sen wołał czasem chleba i wody.

Stary Wołoch z współczuciem skinął głową... rozumiał to wołanie.

— Wówczas moja baba gniewała się i kazała mi go budzić. Mówiła, że gotów kto pomyśleć, iż go chcemy za głodzić. To właśnie najbardziej ją gniewało na niego. Ale ja nie pozwalałem, żeby mu co złego zrobiła! Przez to często była kłótnia między nami.

— I cieszyliście się oboje, żeście się go pozbyli!

— Gdybym mógł, byłbym go zatrzymał, Stefanie!

— A czy wiedział swoje imię? Czy wiedział, że się Józef nazywa?

— Nazwał sam siebie Stefanem, często jednakże mówił jakieś dziwaczne rzeczy. Ale mnie się zdaje, że w jego głowie wszystko zupełnie było pomieszane.

— Jakżeś na niego wołał, Dorowski?

— Rozmaicie. Józefie albo Stefanie! Musiał się niezawodnie i dawniej tak nazywać, boś i ty tak dawniej mawiał do niego.

Stary Wołoch znów skinął głową, a potem powstał.

— Odchodzisz już? — zapytał Dorowski.

— Muszę iść... Nie znajdę go. Pewno już oddawna nie żyje! Niech Bóg ma w swej opiece jego duszę.

— Przenocuj tutaj, Stefanie, już ciemno.

Stary Wołoch nie dał się zatrzymać.

Wyszedł z chaty i poszedł ku drodze idącej nad brzegiem rzeki.

Wkrótce jednak przemogło go znużenie.

Usiadł pod wielkim drzewem przy drodze, otulił się i opuścił głowę na piersi.

Usta jego zdawały się coś szeptać.

Potem ucichł...

Gdy zadniało, przechodziło tamtędy kilku włościan.

Spostrzegli starego Wołocha i zawołali na niego.

Nie odpowiedział.

Przystąpili do niego, wstrząsnęli, chcąc obudzić...

Upadł.

Teraz dopiero spostrzegli, że mają przed sobą trupa.

Stary Stefan usnął spokojnie i tajemnicę swoją zabrał do grobu.

XXXVI.

Królowa przeżywa chwile trwogi

Uderzający sposób, w jaki Maria Kazimiera uniknęła bytności na festynie księcia prymasa i coraz bardziej wzmagające się podejrzenia, utrzymywały króla w łatwem do pojęcia wzburzeniu.

Nieobecność królowej, którą Sobieski wyraźnie wezwał, aby na tym festynie była w fatalnym naszyjniku, utwierdzała go w przekonaniu, że to, co mu podszepnięto, było prawdą.

Maria Kazimiera kochała hrabiego Rochestera, a naszyjnik stwał się przypadkowo dowodem tej miłości. Użyć go nie było można.

Królowa widocznie zapomniała się w chwili słabości.

Twarz Sobieskiego zachmurzyła się.

Powziął on silne postanowienie. Jeżeli Maria Kazimiera zapomniała się rzeczywiście, w takim razie winna być za to ukarana najdotkliwiej.

Naszynik miał zadecydować o wszystkim.

Klejnot ten coraz większej nabierał wagi.

Sobieski wiedział, że cały dwór pragnął go ujrzeć, trzeba zatem było przyspieszyć chwilę rozstrzygającą.

Marszałek dworu oznajmił królowi przybycie posła cara Teodora Aleksiejewicza, a ponieważ groźna postawa Turcji wymagała zbliżenia się z dworem moskiewskim, trzeba było zatem przybycie i pobyt ambasadora uświetnić uroczystymi festynami.

Okoliczność ta była dla króla bardzo dogodną. Mógł przy tej sposobności rozjaśnić ostatecznie sprawę naszyjnika.

Wydawszy rozkazy co do przyjęcia posła, król zdecydował zjechać niespodziewanie do Płocka.

Otoczony konną gwardią przyboczną wyjechał bez zwłoki.

Maria Kazimiera bawiła w starym zamku płockim, oczekując z niecierpliwością powrotu Rochestera albo wiadomości od niego. Czuła jak wiele niebezpieczeństwo zawisło nad jej głową wskutek nieobecności na festynie u księcia prymasa.

Ciągle jednak łudziła się nadzieją, że Rochester przywiezie jej lub przyśle jej inny naszyjnik.

I rzeczywiście pewnego dnia zjechał nagle do zamku powóz podróżny i jedna z poufnych służebnic królowej oznajmiła jej przybycie upragnionego.

Przyjechał! Zatem wszystko miało się rozstrzygnąć!

Serce królowej biło gwałtownie. Była tak wzruszona, że bladła, obezwładniała i oddychała z trudnością.

Musiała przyjąć hrabiego i mówić z nim, jakkolwiek ta wizyta także nie była bezpieczną.

Służebnica wprowadziła Rochestera jednym z wejść bocznych.

Miał on na sobie odzież podróżną. Można było odrazu poznać, jak szybko i z jakim wzburzeniem odbywał podróż.

Długi, ciemny płaszcz okrywał jego wysmukłą postać.

Postąpił ku królowej i ukląkł przed nią.

— Muszę cię jeszcze raz przyjąć, hrabio Rochester, — rzekła Maria Kazimiera, — jednak narażam się przez to na jeszcze większe niebezpieczeństwo.. drżę...

— A dla mnie ta chwila, w której cię mogę ujrzeć, najjaśniejsza pani, jest chwilą największego szczęścia, — odpowiedział Rochester — obraz waszej królewskiej mości towarzyszył mi wszędzie i upajał mnie rozkoszą!

— Jeden błąd z konieczności sprowadza drugi, — szepnęła Maria Kazimiera, — nie powinniśmy.. to jest grzechem... Głos sumienia przestrzega mnie o tem codziennie.

— Rozkaż miłości, najjaśniejsza pani, jeżeli zdołasz! Tutaj, w tym samotnym zamku, nikt nie pyta, kto się zbliża do waszej królewskiej mości! Przybywam jednak niestety z wieścią, która mnie przejmuje żałobą.

— Nie udało ci się, hrabio, znaleźć brakującego ogniwa do naszyjnika? — zapytała królowa przerażona.

— Powracam ze Stambułu, najjaśniejsza pani! Jest tylko jeden naszyjnik taki sam... najzdolniejszy robotnik nie zdoła zrobić takiego naszyjnika lub brakującego ogniwa... czyniłem wszelkie możebne starania.. wszystko daremne! Brakujące ogniwo nie da się zastąpić!

— Ale ten drugi naszyjnik?... kto go posiada?...

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Kredyty inwestycyjne B. G. K. dla rzemiosła

Warszawa, 11. 7.

Bank Gospodarstwa Krajowego pragnąc umożliwić rzemiosłu dokonywanie inwestycyj, względnie renowacji warsztatów, po porozumieniu się ze związkiem związków komunalnych kas oszczędności upoważni w dniach najbliższych komunalne kasy oszczędności i spółdzielnie kredytowe, korzystające ze specjalnych kontyngentów kredytowych Banku Gospodarstwa Krajowego dla rzemiosła, do przyznawania rzemieślnikom i drobnym przemysłowcom kredytów inwestycyjnych z okresem spłaty do 16 kwartałów.

Kontyngent kredytów inwestycyjnych określony został na 3.000.000 zł. Wysokość pożyczki nie może przekraczać sumy 5.000 zł i 80 proc. kosztów dokonywanych inwestycyj, pod którymi rozumie się zarówno inwestycje maszynowe jak i renowacje warsztatowe oraz inwestycje lokalowe.

Komunalne kasy oszczędności i spółdzielnie kredytowe będą legitymowały zainteresowanych rzemieślników z zużycia kredytu, zgodnie z przeznaczeniem. Oprocentowanie kredytów inwestycyjnych ustalono na 6 proc. W wyjątkowych wypadkach kredyt inwestycyjny może być udzielony na spłatę zobowiązań, zaciągniętych na rynku zorganizowanego kredytu i odpowiednio wylegitymowanych — w związku z inwestycjami już przeprowadzonymi nie dalej jak przed rokiem.

Wyrazić należy przekonanie, że przy ciągłych jeszcze trudnościach dostarczania przez warsztaty rzemieślnicze odpowiednich zabezpieczeń dla kredytów średnioterminowych i braku odpowiednich na ten cel lokat — uruchomienie przez Bank Gospodarstwa Krajowego kredytów inwestycyjnych pod zabezpieczenia analogiczne jak przy kredytach obrotowych przyczynić się może do częściowego zaspokojenia zapotrzebowania na kredyty inwestycyjne ze strony drobnych i średnich warsztatów wytwórczych. (Iskra)

B. oficer pruski obraził naród polski

Oborniki, 11. 7.

Pod zarzutem obrazy Narodu Polskiego aresztowano na zarządzenie władz śledczych brata właściciela majętności Łukowo i Żarniki Niemca Waltera Martimę, b. oficera armii prusk., i postawiono go do dyspozycji prokuratora sądu okręgowego w Poznaniu.

Śmiertelne uderzenie korbą w młynie

Kępno, 11. 7.

Właściciel młyna w Wieruszowie, 26-letni Leon Kasiński uległ w tych dniach poważnemu wypadkowi. Został on uderzony korbą od koła zapędowego tak silnie w głowę, że musiano go odwieźć do szpitala, gdzie lekarz stwierdził pęknięcie czaszki.

Podczas operacji, nie odzyskawszy przytomności, Kasiński zmarł. Śp. Kasiński posiadał młyny w Wieruszowie i Nowym Mytnie nad Wartą, a poza tym był dyrektorem młynów parowych w Kępnie.

Przeniesienie podchorążych rezerwy

Bydgoszcz, 11. 7.

Z dniem 1 września szkoła podchorążych marynarki wojennej z Torunia przeniesiona zostanie do Bydgoszczy, gdzie znajdzie pomieszczenie w zlikwidowanej szkole podchor. dla podoficerów. Przeniesienie to jest przejściowe i pobyt tej szkoły potrwa w Bydgoszczy najwyżej 4 lata, do czasu, w którym szkoła w Gdyni otrzyma własne gmachy.

Odwołanie wystawy

Ostrów, 11. 7.

Z inicjatywy Zrzeszenia Kupiectwa Chrześcijańskiego w Ostrowie Wlkp. miała się w tym mieście odbyć w tym roku wystawa regionalna rolniczo - przemysłowo - handlowa. Wobec jednak panującej pryszczycy i niemożności zorganizowania w tym roku działu rolniczego wystawy, postanowiono termin całej wystawy przenieść na rok 1939.

Zbąszyń

— **Na zlot młodzieży.** Jak już donosiliśmy, w miesiącu wrześniu odbędzie się wielki zlot młodzieży do Częstochowy. Tutejsze Stowarzyszenia przygotowują się już do tej wielkiej uroczystości. Zgłoszenia przyjmuje każde Stowarzyszenie.

— **Statystyka parafialna.** Statystyka parafialna za miesiąc czerwiec br. przedstawia się następująco: urodzeń zanotowano 24, ślubów 4, pogrzebów 5. Nadmienić wypada, że miesiąc czerwiec br. przyniósł pięciokrotny przyrost ludności w stosunku do zgonów.

Krwawy zatarg dzierżawców alei czereśniowych

Oborniki, 11. 7.

Dzierżawca gminnej alei czereśniowej w Chludowie 62-letni Bronisław Knatkowski posądzał dzierżawcę alei powiatowej, 26-letniego Leona Kuberackiego z Golęczewa, o łamanie gałęzi drzew owocowych, dzierżawionych przez niego.

Na tym tle powstały nieporozumienia, które doprowadziły do tragedii. Krytycznego dnia Kuberacki udał się do Knatkowskiego, by nareszcie wyjaśnić nieporozumienia. Gdy znalazł się na podwórzu, Knatkowski rzucił się na niego z rewolwerem, chcąc wystrzelić. Na szczęście rewolwer nie zadziałał.

Kuberacki udał się do posterunku P. P., gdzie zameldował o zajściu.

Kuberackiego zaczepił powtórnie na szosie Knatkowski. Kiedy zbliżającego się Kuberackiego, Knatkowski dobył rewolweru i strzelił do Kuberackiego, trafiając go w pierś. Wskutek upływu krwi Kuberacki wyzionął ducha. Mordercę aresztowano.

P. Marsz. Piłsudska przybędzie do Gdyni

Gdynia, 11. 7.

Z końcem sierpnia, jak informują, przyjeżdża do Gdyni i na Wybrzeże p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska. Towarzyszyć jej będzie starsza córka Wanda. W czasie swego pobytu na Wybrzeżu p. Marszałkowa Piłsudska i Jej córka będą gośćmi nadmorskiej rady okręgowej Rodziny Wojskowej, która swą honorową przewodniczącą zaprosiła na poświęcenie nowowzniesionych domów Rodziny Wojskowej w Pucku i na Helu.

Odciął głowę towarzyszowi podróży

Toruń, 11. 7.

W sierpniu ub. roku całe Pomorze zostało do głębi poruszone wieścią o morderstwie, dokonanym na osobie robotnika rolnego śp. Roberta Szelera z Książek (pow. wąbrzeski).

Dochodzenie policyjne ujawniło mordercę w osobie Stanisława Brylskiego.

Jak wynika z dochodzeń i wizji lokalnej, dnia 14 sierpnia ub. r. Stanisław Brylski udał się z Szelerem do Niemiec.

Gdy przechodzili obok bagnisk, Brylski chwycił pałkę gumową z gałką okowianą na końcu i uderzył Szelera w tył głowy. Nieprzytomną ofiarę Brylski zawlókł nad stawek. Tam żywcem odciął Szelerowi głowę i zmasakrowane zwłoki rzucił do bagna.

W wyniku rozprawy, która toczyła się w Toruniu w dniu 5 listopada ub. r., Brylski skazany został na karę śmierci.

Od tego wyroku obrońca oskarżonego adw. Puciata, zapowiedział apelację, którą umotywował niepoczytalnością oskarżonego.

Obserwacje w zakładzie psychiatrycznym wykazały jednak, że Brylski jest człowiekiem normalnym.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu dnia 8. lutego rb. wyrok sądu okręgowego w całej rozciągłości zatwierdził.

Ostatnio sprawa ta rozpatrywana była w Sądzie Najwyższym, który wyrok śmierci zatwierdził.

Czy P. Prezydent Rzeczypospolitej skorzysta z prawa łaski, jeszcze nie wiadomo.

Księstwo Kentu przybywają do Polski

Do Łańcuta ma przybyć w odwiedziny hr. Alfreda Potockiego księżna i książę Kentu. Para książęca była już gościem hr. Potockiego w Łańcucie w ub. roku i wyniosła niewątpliwie miłe wspomnienia, jeżeli ponownie chcą przybyć. Przyjazd księstwa spodziewany jest 23 bm. Nie zostało jednak jeszcze ustalone, czy goście przybędą bezpośrednio do Łańcuta, czy też po drodze zatrzymają się w jakich miastach w Polsce.

W każdym razie w Łańcucie panuje ruch niebywały i przygotowania do przyjęcia królewskich gości. W związku z tym budują nowy plac golfowy.

Ukaranie żydowskich macherów

Ostrów, 11. 7.

Sąd okręgowy ostrowski na sesji wyjazdowej w Krotoszynie rozpatrywał onegdaj prawę żyda Lejby Brauna i jego towarzyszki Złaty Bursztyn. Oboje oskarżeni posługując się fałszywym paszportem wystawionym rzekomo przez czechosłowacką placówkę dyplomatyczną w Rydze (!) usiłowali przedostać się drogą przez punkt graniczny w Zdunach i przez Niemcy do Francji. Nerwowe zachowanie się „małżonków" wzbudziło podejrzenie u strażników. Kiedy jeden z nich zbliżył się do Brauna, ten upuścił nieznacznie bankot 100-złotowy, a towarzyszka jego, skarżąc się a ogromne boleści, oddaliła się do hotelu.

Żyd, wzięty w krzyżowy ogień pytań, zapomniał nawet swoje personalia, powołując się jedynie na paszport. Kiedy mu wreszcie zwrócono uwagę, że Ryga nie leży w Czechosłowacji, przyznał, że paszport dla siebie i rzekomej żony otrzymał za pewnym wynagrodzeniem od nieznanego osobnika z Łodzi. Brauna i jego towarzyszkę aresztowao i obecnie sąd, przyjmując winę oskarżonych za udowodnioną, skazał oboje po 7 miesięcy więzienia.

Września

— **Na obozy.** W ostatnich dniach opuściła Wrześnię, udając się na kolonie, gromada zuchów. W sobotę wyjeżdża na obóz nadmorski hufiec gimnazjalny P. W., a nazajutrz opuszczają miasto członkowie miejscowego zespołu Straży Przedniej, jadąc pracować społecznie wśród ludności kresów południowo - wschodnich.

— **Kino „Kristal"** wyświetla w sobotę i niedzielę film produkcji polskiej „Kobiety nad przepaścią" wg. scenariusza dr. A. Marczyńskiego. Temat filmu poświęcony jest walce z handlem żywym towarem.

— **Wpisy do Publ. Szkoły Dokształc.** odbędą się w dniach 11 i 12 bm. od godz. 17 do 19 w świetlicy przy ul. 3 Maja.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa, dnia 13 lipca 1938 r.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Muzyka (płyty). 6,45 Gimnastyka. 7,00 Koncert poranny. 7,15 Zespół Salonowy Rozgłośni Poznańskiej pod kier. Eugeniusza Raabego. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,15 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 16,45 Międzynarodowa wystawa lotnictwa sanitarnego w Luksemburgu, odczyt wygł. ppłk. dr. Ant. Fiumel. 17,00 Muzyka taneczna w wykonaniu Zespołu Pawła Rynasa. W przerwie: Program na jutro. 18,00 Miasto forsycji i dalii — pogadanka. 18,10 Orkiestra smyczkowa Związku Muzyków Chrześcijan pod dyr. Adolfa Bautzkiego. 18,45 „14 lipca" — kwadrans poezji francuskiej. 19,00 Pieśni w wykonaniu Janiny Szczygłówny. 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 Koncert rozrywkowy. W programie utwory Ketelbeya (z Poznania). 20,40 Dziennik wieczorny. 20,50 Pogadanka aktualna. 20,55 Audycja dla wsi. 21,05 Przerwa. 21,10 Koncert chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki. 21,30 Wiadomości sportowe. 22,00 Koncert kameralny. 22,55 Przegląd prasy. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny, Pogadanka aktualna w języku francuskim.

Poznań. 8,00 Muzyka poranna (płyty). 8,55 Pogawędka dla kobiet. 14,00 Muzyka obiadowa (płyty). W przerwie o godz. 14,15 Przegląd giełdowy. 14,45 Program na jutro. 14,50 Z muzyki węgierskiej i rumuńskiej — (płyty). 15,10 Wiadomości bieżące. 15,15 Popołudnie u wujaszka Kazia. 17,00 Miłe popołudnie (płyty). — 17,25 Radości lata: Woda i słońce. 17,35 Muzyka Wagnera (płyty). 20,55 Audycja dla wsi. 22,00 Wiadomości sportowe lokalne. 22,05 Letni ogródek Teatru Wyobraźni: Wieczór rozmaitości (kabaret pod kierunkiem Jerzego Gerżabka). 22,35 Nowości z naszej płytoteki.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

19,45 Sofia. „Rigoletto" — opera. 20,30 Strasburg. Koncert symfoniczny. 20,45 Monte Ceneri. „Andrzej Chenier" — opera. 21,00 Mediolan. Koncert symfoniczny.

TRANSMISJA Z BUDAPESZTU.

W poniedziałek, dnia 11. 7. o godz. 21.10 transmitują polskie rozgłośnie koncert muzyki węgierskiej z Budapesztu. Koncert ten składa się z dwuch części; w pierwszej usłyszą polscy radiosłuchacze smętne a zarazem ogniste pieśni węgierskie, wykonane przy akompaniamencie dawnych instrumentów ludowych tarogata i cymbałów. Przygrywać będzie poza tym oryginalna kapela cygańska, jeden z najbardziej lubianych w świecie zespołów. Część drugą koncertu wypełnią marsze węgierskie odegrane przez orkiestrę 2 pułku infanterii.

WIEŚ, KTÓRA MA WŁASNE PISMO.

Dla śledzących za postępem i rozwojem kultury na wsi polskiej niewątpliwie pewnego rodzaju sensacją będzie felieton p. dr. Jerzego Pileckiego p. t. „Wieś, która ma własne pismo". Już sam tytuł wygląda bardzo atrakcyjnie i zupełnie wystarcza, by jak najbardziej zainteresować słuchaczy wiejskich tą pogadanką.

Felieton ten wygłoszony zostanie w środę, dnia 13 lipca o godz. 21.00 przez rozgłośnię poznańską, i transmitowany będzie przez Radiostację w Raszynie.

GIEŁDA ZBOŻOWA

CENY

transakcyjne:—orjentacyjne

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standarty: 1) żyto 706 g/l. 2) pszenica 736 g/15 3) owies I 480 g/l. owies II 450 g/l Jęczmień a) 638—650 g/l. b) 673—678 g/l) 700—717 g/l.

Poznań, dnia 9. 7. 1938

Pszenica t. p. P.	—	25,75	26,25
Żyto zdatne do przemiału		22,25	22,50
Jęczmień browarowy	—		
Jęczmień 700 — 717 gl.		17.75	18.00
Jęczmień . 673 678g/l		17,00	17,50
Jęczmień 638—650 gl		16,75	17,00
Owies		18.75	19.25
„ standartowy		17,75	18.25
Mąka psz. g. I 0-30 proc. wyc.		45,25	45,25
„ „ I 0-50 „ „	—	42,25	43,25
„ „ „ IA 0-65 „ „	—	39,25	40,25
„ „ „ II 30-65 „ „	—	34,75	35,75
Mąka żytn. gat. I 0-50	—	33,50	34.50
Mąka żytnia 0-65		32,00	33,00
Otręby pszenne, grube	—	12,50	13,00
„ średnie	—	10,50	11,50
„ żytnie przemiału standartow.	—	11,75	12,75
Otręby jęczmienne	—	11,00	12,00
Groch Viktoria	—	24.00	26,00
„ Folgera	—	24,50	26,00
Wyka jara		23.00	24.00
Peluszka	—	24,00	25,00
Łubin żółty	—	17,25	17,75
„ Niebieski	—	16,25	16,75
Seradela	—		
Rajgras			
Siemię lniane	—		
Gorczyca	—	36,00	38,00
Makuch lniany w taflach	—	20.25	21,25
„ rzepakowy „	—	14,50	15,50
„ słonecz. w tafl. 42-43%	—	17,25	18,25
Śrut Soja	—	22,50	23,50
Słoma pszenna luzem	—		
„ „ prasowana	—	4,00	4,50
„ żytnia luzem	—	4,75	5,00
„ żytnia prasowana	—	5,50	5,75
„ owsiana luzem	—	3,50	4,00
„ owsianna prasowana	—	4,05	4,50
„ jęczmienna luzem	—		
„ jęczmienna prasowana	—		
Siano zwykłe luzem	—	6,00	6,50
„ zwykłe pras.	—	7.00	7.50
„ nadnoteckie	—	8,00	8,50
„ nadnoteckie n.	—	6,—	6,50

Ogólny obrót 1345 ton, w tym pszenica 100 ton, tendencja spokojna; żyto 325 ton, tendencja spokojna; jęczmień 75 ton, tendencja spokojna; owies 35 ton, tendencja spokojna; przetwory młynarskie 716 ton, tendencja spokojna; nasiona 53 ton, tendencja spokojna; pastewne i inne 41 ton, tendencja spokojna.

Niemcy pokonały Polskę 105:73

W sobotę rozpoczął się w Królewcu międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska - Niemcy. Mecz wywołał znaczne zainteresowanie, mimo niesprzyjającej pogody. Pierwszy dzień wykazał wyraźną przewagę Niemców, którzy uzyskali wynik 51:33.

Na podkreślenie zasługuje piękny wynik Zasłony, który w biegu na 100 m. wygrywa w doskonałym czasie 10,6 sek. W skoku o tyczce również zwycięstwo odniósł Polak Morończyk. Wszystkie następne konkurencje wygrali Niemcy.

W drugim dniu walka była bardziej wyrównana. W ogólnej punktacji, mecz jak było do przewidzenia, wygrały Niemcy w stosunku 105:73.

Techniczne warunki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

110 mtr. przez płotki — 1) Wegner (N) 14,8, 2) Glaw (N) 15, 3) Sulikowski (P) 15,5, 4) Niemiec (P.)

W skoku w dal — pierwsze dwa miejsca zajęli Polacy bracia Hoffmanowie. Karol był pierwszy z wynikiem 7,22, a Marian drugi z wynikiem 7,05, 3) Gotschalt (N) 6,92, 4) Kotraschek (N) 6,73.

400 mtr. — 1) Rinck (N) 49,2, 2) Bues (N) 49,5, 3) Gąssowski w identycznym czasie 49,5 o dłoń za Niemcem, 4) Drozdowki 50,6.

Na 1.500 mtr. wygrał zdecydowanie Polak Staniszewski w czasie 3:58,3, przy lepszej bieżni Staniszewski niewątpliwie uzyskałby lepszy czas, 2) Boettcher (N) 3:58,6, 3) Soldan (P) 3:59,4, 4) Mehlhose (N) 4:01,3.

Na 200 mtr. bezapelacyjne zwycięstwo odnieśli Niemcy: 1) Gillmeister 22, 2) Fischer 22, 3) Zasłona (P) 22,4, 4) Dunecki (P) 22,7.

W oszczepie pierwsze dwa miejsca zajęli znowu Niemcy: 1) Buesse 64,50, 2) Boeder 57,80, 3) Mikrut (P) 57,41, 4) Gburczyk (P) 49,22.

W rzucie kulą zwyciężył mistrz Europy Niemiec Woellke rzutem 15,95, Gierutto zajął drugie miejsce — 15,41, 3) Cramer (N) 15,23, 4) Fiedoruk (P) 14,23.

W biegu na 10 km bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Noji, który na 200 mtr. przed metą minął Niemca Gebhardta i pierwszy przerwał taśmę w czasie 31:17. Czas Gebhardta wynosił 31:17,4. Trzecim był Marynowski (P) w czasie 31:22, 4) Muschik (N) 31:43,6.

W skoku wzwyż zwyciężył Niemiec Augustin 1,85, drugie miejsce zajął Karol Hoffmann (P) 1,80, trzecie i czwarte miejsce podzielili Gierutto (P) i Haeusler (N) po 1,75.

W sztafecie 4 x 400 mtr. pierwsze miejsce zajęły Niemcy w składzie Harbing, Sumser, Rossler i Rinck w czasie 3:19,8. Polska w składzie Gąssowki, Kucharski, Drozdowski i Maszewski uzykała cza 3:24,2.

* * *

Niemcy — Holandia 57:40

W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym pań Niemcy pokonały Holandię 57:40 pkt.

Niemcy — Dania 93:87

W Hamburgu druga reprezentacja lekkoatletyczna Niemiec pokonała Danię nieznacznie 93:87 pkt.

Niemcy — Szwajcaria 103:50.

Trzeci mecz reprezentacji lekkoatletycznej Niemiec z Szwajcarią zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Niemiec w stosunku 103:50 pkt.

Sukcesy naszych tenisistów w Hamburgu

Na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Rzeszy w Hamburgu nasi tenisiści odnieśli dalsze zwycięstwa.

Spychała pokonał Niemca Denkera 6:1, 6:2, 6:4.

Baworowski wygrał z dr Tuebbenem 8:5, 6:2, 6:2.

Para Tłoczyński - Baworowski zwyciężyła parę niemiecką Henkel - Schroeder 2:6, 11:9, 6:1, 6:3.

Sensacją niedzielnych zawodów była klęska pierwszej obecnej rakiety niemieckiej Henkla z Francuzem Pelizza 4:6, 2:6, 6:1, 4:6.

Jędrzejowska, która przyjechała w niedzielę do Hamburga wystąpi po raz pierwszy w poniedziałek.

Sensacyjne zwycięstwo Polonii nad AKS

Na boisku Polonii w Warszawie rozegrany został jedyny w Polsce mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Polonią i A. K. S. Sensacyjne zwycięstwo odniosła Polonia w stosunku 4:1 (1:0).

Zawody rozpoczęły się z dużym opóźnieniem, ze względu na nieprzybycie wyznaczonego sędziego. Za zgodą obu drużyn prowadzenie objął kpt. dr. Kafliński. Już w pierwszej minucie Nawrot z centry Kisielińskiego zdobywa prowadzenie dla Polonii. Wynik ten nie ulega już zmianie do przerwy mimo że Polonia znacznie przeważa i ma szereg okazji zdobycia dalszych punktów.

Po zmianie pól przez pierwsze 30 minut Polonia gra koncertowo a atak jej wyjątkowo dobrze dysponowany gości co raz częściej pod bramką AKS. W piątej minucie Nawrot przebija się przez obronę Ślązaków i podaje piłkę Pazurkowi, który strzela nieuchronnie. W 12 minucie po centrze Kulli Nawrot podwyższa wynik do 3:0 dla Polonii. W trzy minuty później Kulla zdobywa czwartą bramkę dla drużyny warszawskiej. W ostatnim kwadransie do głosu dochodzi AKS, dla którego honorowy punkt uzyskuje Sikora nie bez winy Szczepaniaka.

Goście grali dziwnie niezdecydowanie, natomiast Polonia walczyła bardzo ambitnie i ofiarnie. Doskonale spisała się pomoc, obrona i atak, w którym najlepszy był Nawrot.

Zawody zgromadziły około 6.000 widzów.

Po tym meczu stan tabeli ligowej przedstawia się obecnie następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	10	13:7	30:19
2) Warszawianka	10	13:7	26:21
3) A. K. S.	10	11:9	21:14
4) Wisła	10	11:9	15:15
5) Pogoń	10	11:9	11:11
6) Cracovia	9	9:9	17:20
7) WKS. Śmigły	10	9:11	18:24
8) Warta	10	8:12	30:26
9) Ł. K. S.	10	7:13	11:22
10) Polonia	9	6:12	16:23

Zlot gwiaździsty w Inowrocławiu

Wczoraj przy mało sprzyjających warunkach atmosferycznych odbył się w Inowrocławiu piąty zlot gwiaździsty ze wszystkich euroklubów polkich, w którym brało udział 24 maszyny.

W ogólnej punktacji zlotu gwiaździstego na 800 punktów osiągalnych uzyskali: 1) Aeroklub Wilno — pilot Świetlikowski, obserwator Osuchowski — 760 pkt, 2) Aeroklub Lublin — pilat Klewenhagen, obserwator Wasilewski — 740 pkt., 3) Aeroklub Lwowski — pilot inż. Solak, obserwator Dziubiński — 690 pkt., 4) Aeroklub Warszawski — pilot inż. Stanczyński, obserwator Leszczuk — 680 pkt., 5) Aeroklub Lublin — pilot Bohusiewicz, obserwator Prusiński 660 pkt., 6) Aeroklub Gdański — pilot Łabiszewski, obserwator Bohleda — 652 punktów.

(W zlocie nie brał udziału Aeroklub Poznański).

Regaty wioślarskie w Bydgoszczy

W Bydgoszczy odbyły się w niedzielę regaty międzynarodowe o mistrzostwo Polski przy udziale czołowych załóg polskich, załóg Berlina, Elbląga i Gdańska. Na starcie stanęły 72 łodzie do 22 biegów.

Mimo trwającego przez cały ozas biegów deszczu widzów było około 5.000. Wyniki regat przedstawiają się następująco:

Czwórki półwyścigowe wojskowych — 1) WKS Bydgoszcz 7,06, 2) WKS Grodno 7:06,2.

Drugie czwórki — 1) Gr. V. Grudziądz 6:03,2, 2) BTW Bydgoszcz 6:04,2.

Jedynki nowicjuszy — 1) R. C. Frithiow Bydgoszcz, 2) Gr. V. Grudziądz.

Pierwsze czwórki — 1) Berliner Ruderklub Berlin 5:54, 2) KKW Bydgoszcz 6:08,2.

Ósemki nowicjuszy — 1) O. R. C. Vorwaerts Elbląg 5:38,4, 2) AZS Warszawa

Czwórki półwyścigowe pań — 1) B. K. 5:45.

Czwórki półwyścigowe wojskowe — 1) B. K. W. 4:13,3, 2) Warsz. Klub Wioślarek 4:16.

Polic. Klub Sport. Bydgoszcz 6:53, 2) WKS Grodno 7:02,2.

Jedynki — 1) AZS Warszawa (Kepel) 6:41,4, 2) R. P. Frithiow Bydgoszcz (Reich) 6:46,2.

Czwórki młodszych — 1) G. R. V. Grudziądz 6:16, 2) B. R. C. Berlin 6:16,2, 3) K. P. W. Bydgoszcz 6:33,4.

Czwórki półwyścigowe — 1) BTW 7:01, 2) Klub Wiośl. Rejów — Skarzysko 7:05.

Czwórki pań — 1) Bydgoski Klub Wiośl. 4:08, 2) Warsz. Klub Wioślarek 4:09,1.

Czwórki bez sternika — 1) B. R. S. Hellas Berlin, 2) WTW Warszawa.

Drugie czwórki nowicjuszy — 1) E. R. C. Vorwaerts Elbląg 6:32,1, 2) R. V. Frithiow Bydgoszcz 6:34,3.

Pierwsze czwórki nowicjuszy — 1) K. W. Rejów — Skarzysko 6:27,2, 2) G. R. W. Grudziądz 6:27,4.

Jedynki młodszych — 1) G. R. V Grudziądz (Dumont) 7:08.

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy — 1) K. S. Bydgoszcz 6:54,4, 2) Grudziądzkie Towarzystwo Wioślarskie „Wisła" 6:54,4.

Dwójki bez sternika — bieg nie odbył się.

Ósemki młodszych — 1) E. R. C. Vorwaerts Elbląg 5:34,8, 2) AZS Warszawa 5:45.

Czwórki wagi lekkiej — 1) Berliner Ruder Club Hellas, 2) K. P. W. Pomorzanin Toruń.

Dwójki podwójne — R. C. Frithiow Bydg. 6:04,3, 2) WTW Warszawa 6:14.

Pierwsze czwórki — 1) G. R. V. Grudziądz 6:24, 2) R. C. Frithiew Bydg.

Ósemki (bieg główny o mistrzostwo miasta) — 1) AZS Poznań 5:28,4, 2) KPW Poznań 5:33,2.

O wejście do Ligi

Legia — Śląsk 2:1

W Świętochłowicach w meczu o wejście do Ligi poznańska Legia niespodziewanie łatwo pokonała miejscowy śląsk 2:1 (0:0). Gra stała na niskim poziomie, przy czym Śląsk na trzy minuty przed końcem zawodów nie wyzyskał rzutu karnego. Bramki dla Poznańczyków zdobyli Mikołajewski i Przybyłowicz, a dla Śląska Kulawik.

Czarni — Dąb 2:1

We Lwowie w spotkaniu o wejście do Ligi lwowscy Czarni odnieśli zwycięstwo nad katowickim Dębem 2:1 (1:0). Czarni wygrali zasłużenie, gdyż byli drużyną pod każdym względem lepszą od przeciwnika. — Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kurkowski i Teres, a dla pokonanych Kopeć. Widzów 2.500.

Pogoń — W. K. S. - Grodno 6:5.

W Brześciu w meczu o wejście do Ligi WKS Pogoń pokonał WKS Grodno w stosunku 6:5.

R. K. S. — Legia 5:0.

W Dąbrowie Górniczej wobec trzech tysięcy widzów rozegrany został mecz o wejście do Ligi pomiędzy RKS. Zagłębie i warszawską Legią. Wysokie zwycięstwo odniosła drużyna Zagłębia w stosunku 5:0 (3:0). Warszawska drużyna zaprezentowała się bardzo słabo. Bramki dla zwycięzców zdobyli Pękalski (2), Kubek, Sieradzan i Mazur (z rzutu karnego).

Garbarnia — Revera 7:1.

W Krakowie w meczu o wejście do Ligi eksligowa Garbarnia rozgromiła Reverę ze Stanisławowa 7:1 (2:1). Garbarnia wygrała bez większego wysiłku mimo, że grała trzeci mecz w tym tygodniu. Goście tylko do przerwy usiłowali stawiać opór. Honorowy punkt dla Revery uzyskał Nowak. Widzów 2 tysiące.

Union Touring — Union 3:1

W Łodzi Union Touring w meczu o wejście do Ligi pokonał lubelską Unię 3:1 (2:0). Gra była nieciekawa i z dużą przewagą Łodizan przez cały czas meczu.

Hokej

Warta — Zuchowaci 2:0 (1:0).

Warta, wystąpiwszy z rezerwami, pokonała Zuchowatych, którzy, odmłodziwszy swój skład, ograniczyli się tylko do skutecznej zresztą, obrony.

Czarni — Victoria (Września) 2:0 (2:0).

Victoria sprawiła miłą niespodziankę, stawiając bardzo silny opór dotychczasowemu mistrzowi Polski, który miał lekką przewagę tylko w pierwszej połowie spotkania

WKS — Stella (Gniezno) 4:1 (2:0).

Stella, mimo odmłodzenia swego składu, jest zespołem bardzo groźnym i chociaż przegrała z WKS'em, jeszcze niejednej drużynie utrudni drogę do zaszczytnego tytułu mistrza Polski..

Po niedzielnych rozgrywkach tabela mistrzostw wygląda nast.: 1) WKS, 2) Warta, 3) Czarni, 4) Victoria (Września), 5) Zuchowaci. 6) Stella (Gniezno).

Kolarstwo



Leducq
zwycięzca „Tour de France" w r. 1930 i 1932 bierze w tegorocznych wyścigach również udział.

Piąty etap „Tour de France"

W niedzielę odbył się piąty etap wyścigu kolarskiego dokoła Francji (Tour de France) na trasie Royan — Bordeaux (198 km).

Etap wygrał Belg Meulenberg w czasie 5:12:32.

W ogólnej klasyfikacji sytuacja jest następująca: 1 Majerus (Luxemburg) 33:41:56, 2) Leducq (Francja) 33:42:48, 3) Magno (Francja) 33:42:56.

Wycieczka na mistrzostwa Polski

Poznański Okręgowy Związek Kolarski organizuje w dniu 24 lipca bieżącego roku wycieczkę autobusową do Kalisza na Torowe Mistrzostwa Polski.

Cena przejazdu w obie strony wynosi 6 złotych od osoby. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Poznańskiego Okręgowego Związku Kolarskiego, ul. Staszica 15 w wtorek, dnia 12 lipca, piątek dnia 19 lipca i wtorek dnia 19 lipca br. od godz. 18-tej do godz. 20.30.

Kronika

12 lipca

Wtorek

Kalendarz rzymsko-katol.

Pon, 11 Piusa p i m
Wtorek 12 Jana Gwalb.

Kalendarzyk meteorologiczny

Poniedziałek godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 752 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +21 st. C., najniższa +14 st. C.

Stan wody w Warcie w dniu dzisiejszym wynosi —19 cm. Temperatura wody +19,9 st. C.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 37; apt. przy Grobli, W. Garbary 41.

— **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. **Łazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. **Dębiec:** Apt. przy ul. Dębińskiej 6. **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

Telefon 20-33 — Jan Alejnik — Fotograf - reporter, św. Marcin 57.

Z miasta

— **Dziś koncert symfoniczny pod dyrekcją dyr. dr Z. Latoszewskiego.** Orkiestra Symfoniczna m. Poznania koncertuje dziś we wtorek w parku Wilsona pod dyrekcją dyr dr Z. Latoszewskiego. Początek koncertu o godz. 20. Następny koncert w środę w Ogrodzie Zoologicznym

— **Licytacja znalezionych przedmiotów.** Dnia 15 lipca rb. o godz. 9-tej odbędzie się w ekspedycji towarowej w Poznaniu licytacja znalezionych na kolei przedmiotów.

Rektor misji polskiej w Londynie

Rektorem misji polskiej w Londynie został mianowany dyrektor kancelarii prymasowskiej, ks. Władysław Staniszewski z Poznania.

Nowe stanowisko obejmie ks. rektor z dniem 1 sierpnia br.

Wycieczka z Małopolski w Poznaniu

Dziś przybyła do Poznania wycieczka ze Styja licząca 450 osób, która zabawi w naszym mieście do jutra południa. Wycieczka była ostatnio w Częstochowie a po zwiedzeniu Poznania wyjeżdża do Gdyni.

Tow. Przyj. Sztuk Pięknych czci 25-lecie Fundacji Witke-Jeżewskiego

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu uczciło 25-cio lecie Fundacji Dominika Witke - Jeżewskiego, który w r. 1912 zapisał 100.000 marek na cele podtrzymania kultury artystycznej w Wielkopolsce, przeznaczając odsetki w kwocie 5000,— marek na zakup dzieł sztuki do rozlosowania między członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu. W związku z tym jubileuszem walne zebranie wyrażając serdeczną podziękę kuratorom rzeźbiarzowi Władysławowi Marcinkowskiemu i mec. dr K. Kolszewskiemu oraz p. Stefanowi Twardowskiemu na Gębokiem, uchwaliło przesłać czcigodnemu założycielowi Fundacji p. Dominikowi Witke - Jeżewskiemu depeszę hołdowniczą.

Pracownicy kolejowi na pomoc zimową

W wyniku akcji przeprowadzonej wśród pracowników kolejowych okręgu Dyrekcji poznańskiej zebrano w oresie od grudnia 1937 r. do kwietnia 1938 r. wł. na pomoc zimową bezrobotnym drogą dobrowolnego opodatkowania się, sumę 42.000 zł. Wszyscy pracownicy kolejowi spełnili ofiarnie obowiązek obywatelski, świadcząc na rzecz pomocy zimowej ofiary w wysokości określonej przez Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

Suma ofiar zebrana w bieżącym roku jest niższa niż w roku ubiegłym z tego powodu, iż stawki świadczeń świata pracy zostały w tym roku znacznie obniżone.

Dar powiatu nowotomyskiego dla Armii

(Od naszego specjalnego wysłannika)



Gen. Kazimierz Sosnkowski otrzymał honorowe obywatelstwo Nowego Tomyśla, Grodziska Wlkp. i Opalenicy.

Nowy Tomyśl, 11. 7.

Więzom, bratającym społeczeństwo z wojskiem polskim, przybyło jeszcze jedno ogniwo: wspaniały dar mieszkańców powiatu nowotomyskiego. Fakt ten dowodzi, że powiedzenie Naczelnego Wodza o podciąganiu Polski do wyżyn cywilizacji, staje się czynem. Imponująca cyfra 140 tysięcy zł zebranych z drobnych składek, była żywą demonstracją zachodniego pogranicza Polski przeciw ko wszelkim wrogim zakusom.

Ten niecodzienny dla powiatu nowotomyskiego, a tak uroczysty moment, miasto uczciło godnie.

Już cała sobota nosiła piętno uroczystej powagi: od rana ściągały oddziały wojska, ze swym taborem oraz organizacje P. W. Na dekorowanym pospiesznie placu Marsz. Piłsudskiego nadawano audycje rozrywkowe dla ludności i żołnierzy. Sobotnie wstępne uroczystości zakończyła wspólna kolacja dla oficerów w salonach Starostwa.

Uroczystości niedzielne rozpoczęły się zbiórką wojska i organizacyj na Nowym Rynku, przybranym flagami i emblematami państwowymi. Przed ratuszem ustawiono karabiny maszynowe, samochód, motocykl i granatniki, ufundowane przez społeczeństwo powiatu nowotomyskiego. Naprzeciw, w głębi, cały w purpurze widniał olbrzymi ołtarz.

Krótko przed godz. 10-tą przybył ks. biskup Dymek w towarzystwie ks. prał. Steinmetza, a w chwilę później przedstawiciel Marsz. Rydza-Śmigłego, gen. broni Sosnkowski, wojewoda poznański Artur Maruszewski, dow. O. K. Knoll-Wownacki, dyr. Izby Skarbowej Świtalski, kurator O. S. P. dr Jakóbiec, starosta nowotomyski Ignacy Skoczeń, dowcdcy pułków oraz przedstawiciele miasta.

P. Generała i Wojewodę powitały delegacje dzieci, wręczając wiązanki kwiatów, po czym odbył się raport i przegląd oddziałów, po którym przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych zajęli miejsca na trybunie przed ołtarzem.

Rozpoczęła się Msza polowa, celebrowana przez ks. biskupa Dymka. Zjednoczone chóry wraz z orkiestrą rozpoczęły pienia starodawną pieśnią rycerską „Bogurodzica". Po Mszy św. podniosłe kazanie wygłosił ks. prał. Steinmetz, po czym przy dźwiękacr hymnu narodowego sztandary odmaszerowały do swych jednostek.

Orkiestra odegrała „hasło Wojska Polskiego". Następuje moment przekazania darów poprzedzony przemówieniem starosty Skoczenia jako przewodn. powiat. Komit. zbiórki na F. O. N. Starosta szczególnie silnie podkreślił fakt niezwykłej ofiarności społeczeństwa powiatu nowotomyskiego, bez względu na zajmowane sntanowisko społeczne. Przemówienie swe p. starosta zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, pana Prezydenta i Naczelnego Wodza.

Gen. Sosnkowski wraz z p. Wojewodą, gen. Knol - Kownackim i starostą Skoczeniem podszedł do ufundowanych karabinów i zamienił z z wszystkimi, stojącymi obok darów rodzicami chrzestnymi uścisk dłoni. W tym czasie chór odśpiewał „Gaude mater Polonia".

Po tej ceremonii starosta Skoczeń przekazał broń dowódcy pułku piechoty im. Karola króla Rumunii, d-cy pułku strzelców konnych, oraz delegacji zarz. okr. poznańsk. L. M. K. (mgr Cz. Mańkowski prez. M. Stürmer i dyr. S. Podolak) 2 c-karabiny maszynowe dla budującego się ze składek społeczeństwa wielkopolskiego ścigacza „Poznań".

W dalszym ciągu uroczystości odbyło się wręczenie gen. Sosnkowskiemu przez bumistrzów miast Nowego Tomyśla, Grodziska i Opalenicy dyplomów honorowego obywatelstwa, po czym przemówił p. Generał. W dłuższym przemówieniu podziękował on w imieniu Naczelnego Wodza za tak wspaniały dar, stwierdzając doniosły fakt współpracy społeczeństwa z Armią; dalej podziękował za wręczone mu dyplomy, poświęcając dłuższą chwilę omówieniu swego serdecznego stosunku do Wielkopolan i życząc powiatowi nowotymyskiemu jaknajlepszego rozkwitu. Odpowiedział w krótkich, bardzo serdecznych słowach wojewoda Maruszewski w imieniu całej Wielkopolski.



Foto Alejnik

Gen. Sosnkowski po przyjeździe na plac Marsz. Piłsudskiego w Nowym Tomyślu dziękuje witającym go dziewczynkom za wiązanki kwiatów



Foto Alejnik

Zdjęcie przedstawia fragment defilady na Strym Rynku Nowego Tomyśla. Na pierwszym planie działko przeciwpancerne, w głębi, na trybunie, gen. Sosnkowski, woj. Maruszewski i gen. Knoll-Kownacki, którzy odebrali defiladę.

O godz. 12,15 rozpoczęła się na Starym Rynku defilada oddziałów wojskowych, organizacyj P. W., rezerwy, licznych stowrzyszeń społecznych i zawodowych. W defiladzie uczestniczyły również niemieckie organizacje społeczne. Ogromnie licznie zebranej publiczności szczególnie podobały się grupy regionalne w barwnych strojach. Dowodem entuzjastycznego nastroju były spontaniczne okrzyki, wznoszone na cześć wojska, oraz szczelnie zapchane okna i dachy. Na uroczystość przybyły także kolonie dzieci polskich z Gdańska i Śląska niem. ze Zbąszynia. Po godzinnej defiladzie, p. starosta Skoczeń podejmował gości czarną kawą.

Godzina 16-ta rozpoczęła wielką zabawę ludową urozmaiconą występami grup regionalnych, podchorą-

Odcinek kulturalny

Delarue-Mardrus o swoich pamiętnikach

Poznań, dnia 11. 7.

Stosy zapisanego papieru... Jeden wsparty o krzesło, drugi pod biblioteczką, trzeci piętrzący się od ziemi do wysokości stołu: to pamiętniki głośnej pisarki francuskiej Łucji Delarue - Mardrus, kobiety o stu zawodach. Początkowo Delarue - Mardrus była malarką... Malowała z upodobaniem faunę i florę podwodną — glony, ryby i anemony, jakieś fantastyczne ni to zwierzęta ni rośliny. Z malarstwa przerzuciła się na rzeźbę: jej dziełem jest wspaniały posąg św. Teresy dla katedry w Havre. Jej pomysłem są również świece kościelne, lane w postaci różnych świętych. Potem przyszła kolej na muzykę: Delarue - Mardrus stała się skrzypaczką, wygrywającą z wirtuozerią Haendla i komponującą własne symfonie. Po tych intelektualnych zainteresowaniach przychodzi — sport! Delarue - Mardrus ujeżdża konie. Z rozwiązanymi włosami dosiada grzbietu rumaków ujarzmiając dzikie, nieosiodłane bestie. Ujeżdżanie koni zaczyna ją wkrótce nudzić: zabiera się do psów, tresując je z zawodową wprawą. Jej ulubiont psina Mascotte musi paradować w cylindrze a la Maurice Chevalier z chaplinowską laseczką w łapie. Zainteresowania te nie przeszkadzają pisarce grać w szachy, układać anagramu i krzyżówki, zajmować się heraldyką w której zostaje nawet urzędowym ekspertem, podróżować i wygłaszać odczyty. A przy tym wszystkim pisać — sześćdziesiąt tomów powieściowych! Na to wszystko kiedy ma czas Delarue - Mardrus — poprostu nie wiadomo! A jeszcze teraz, gdy przyplątała się nowa pasja: fabrykacja lalek; artystycznych laleczek, obsyłanych po wszystkich wystawach świata. Mimo to Delarue - Mardrus znalazła czas na napisanie pamiętników, sięgających głęboko w jej dzieciństwo. — Pamiętniki moje — mówi Delarue - Mardrus — obejmują okres od chwili gdy miałam półtora roku... Jakto! — przerywa rozmówca — chyba nie pamięta pani niczego z tych czasów! — Owszem — odpowiaad autorka — mam kilka takich genialnych przebłysków pamięciowych, wrażeń, które utkwiły mi wyśmienicie w pamięci. Cały ten okres dzieciństwa czyni wrażenie jak gdybym żyła w ciemnej i całkowicie zmarnowanej nocy. Począwszy od siódmego roku życia pamiętam bardzo dokładnie moje przeżycia... Do trzynastu lat uchodziłam za mało rozwiniętą, tępą dziewczynę... Pozwalało mi to spokojnie obserwować innych... — Do jakiego czasu doprowadza pani swe pamiętniki? — Zatrzymałam się na 1936 r. Teraz jednak będę je uzupełniać dwoma najbliższymi latami... Pamiętniki te są pisane całkiem otwarcie i szczerze. Bez fantazji i upiększenia! Od tego jest powieść... Inna sprawa, że pewne rzeczy przemilczam... Ze względu na innych a i siebie! Po co kogoś kompromito-

łych pułku piechoty śpiewami itd. Szczególnie radośnie był przyjęty fakt odtańczenia oberka przez p. Starostę i korpus oficerski z wieśniaczkami. W niezwykle wesołym nastroju całość uroczystości dobiegła końca. Wielki dzień powiatu nowotomyskiego zakończył raut dla zaproszonych gości.

Jak już zaznaczyliśmy na uroczystości przybyły masy ludności z okolic bliższych i dalszych. Obliczają je na około 18 tys. osób. (W)

Z dnia

Odmowne załatwianie „dla formy"

Pewien człowiek stara się o licencję na sprzedaż materiałów ubraniowych.

Aby sprawę taką załatwić należy złożyć w Wydziale Przemysłowym Zarządu Miejskiego odpowiednie podanie na specjalnym formularzu z załączeniem dwóch fotografij 6×9, metryki urodzenia, i świadectwa obywatelstwa. Ze swej strony Urząd zasięga opinii Dyrekcji Ceł, Izby Przemysłowo - Handlowej i odnośnego Komisariatu P. P. oraz sprowadza wyciąg z rejestru karalności z Min. Sprawiedliwości.

Po dwumiesięcznym oczekiwaniu pacjent (człowiek, który stara się o licencję) dowiaduje się w Wydziale Przemysłowym, że podanie jego „dla formy" — jak wyraża się urzędnik referatu — musi być załatwione odmownie. Urzędowa bowiem procedura przewiduje, .e licencje — z reguły — mogą być przyznane dopiero po wniesieniu przez pacjenta odwołania do Urzędu Wojewódzkiego, który (z reguły) sprawę przekazuje do ponownego rozpatrzenia Wydziałowi Przemysłowemu. I wtedy dopiero Wydział staje się kompetentny, by wniosek ostatecznie załatwić.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć na marginesie, że uzyskanie wymaganych dowodów połączone jest z dość uciążliwą wędrówką od pokoju Nr. „a" do pokoju Nr „z" — po przez cały alfabet — jak w przedszkolu. Bowiem organizacja Urzędu nie dopuszcza, by urzędnik poświadczający np. miejsce zamieszkania mógł sprzedać znaczek urzędowy, przyłożyć pieczęć, czy podpisać dokument. Po znaczek idzie się gdzieindziej, po pieczęć gdzieindziej, po podpis gdzieindziej.

I podobnie z każdym dokumentem. A często — po to tylko, by sprawa była „dla formy" załatwiona odmownie.

Cieszyć powinniśmy się, że starających się o licencje na sprzedaż „angielskich" materiałów, natura obdarzyła angielską flegmą. Jerzy.

Uroczysta inauguracja OZN w Gostyniu

Gostyń (tel. wł.), 11. 7.

W ub. niedzielę odbyła się tu uroczysta inauguracja pracy Obwodu gostyńskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego, która zgromadziła przeszło 150 osób. Z ramienia Okręgu na inaugurację przybyli członkowie Rady Okręgowej prof. dr Michałkiewicz i dr Roman Konkiewicz oraz mgr Walczak.

Zebranie zagaił przewodniczący Obwodu p. Dopierała, witając przedstawicieli Okręgu, reprezentantów władz oraz naczelników zjazdu. Następnie zabrał głos prof. dr Michałkiewicz, który wygłosił godzinne przemówienie ideowo-programowe. Mówił on:

Hasło, rzucone przez marszałka Śmigłego - Rydza, wskazujące obronność Polski jako ideał piastowany przez każdego obywatela, znalazło posłuch u wszystkich ludzi dobrej woli Nadszedł okres realizacji tych wszystkich wskazań, które wynikają z potrzeb narodu i państwa. Wskazań tych jest bardzo wiele, wykonywanie ich jest mozolne i wymagają solidarnego wysiłku wszystkich sił twórczych. Każda dziedzina naszego życia gospodarczego, społecznego i oświatowego ma swoje potrzeby. Troska o człowieka na tle ogólnych potrzeb jest dominantą realizatorskiej pracy tętniącej tu i tam. Mówca omówił dokonywujące się prace, w których interesy obywatela, narodu i państwa są sharmonizowane. Fakt ten należy uszanować i cenność jego wynieść ponad spory i swary o małe ambicje i nieuzasadnione pretensje.

Wtedy bowiem dopiero bezpieczni być możemy od niebezpieczeństw spiętrzonych nad Polską z racji rewolucyjnych przemian u naszych bezpośrednich sąsiadów i uniezależnieni od intryg i egoizmu gospodarczego innych państw. Przemówienie poparte było charakterystyką ogólną poczynań realizatorskich w różnych dziedzinach naszego zewnętrznego życia.

Z kolei dr Roman Konkiewicz omówił cztery problemy naszego życia: rolę śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego, zamierzenia Marsz. Śmigłego - Rydza, stanowisko Polski w życiu międzynarodowym i rolę armii w życiu narodu. Uchwalono wysłanie depesz do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego Rydza i Szefa Obozpu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyńskiego. Zebranie inauguracyjne zakończono entuzjastycznymi okrzykami na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Wodza Naczelnego oraz odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę".

Po inauguracji odbyło się pierwsze zebranie rady obwodowej, na którym dokonano kooptacji 10 członków rady oraz omówiono i uchwalono ramowy program pracy obwodu na najbuiższą przyszłość.

Wypadki

— **Ofiara bójki.** Dziś o godz. 1 w nocy zgłosił się na stacji pogot. rat. (66-66) niej. Andrzej Bednarczyk, lat 21, zam. przy ul. Św. Wawrzyńca 22. Bednarczyk w czasie bójki z nieznanymi osobnikami, odniósł kilka ran dartych prawej ręki i rany tłuczonej głowy. Po otrzymaniu opatrunku, odszedł do domu.

— **Cyklista wpadł na drzewo.** Wczoraj pod Kaczorami wpadł na przydrożne drzewo cyklista, 24-letni Marian Roznowski, zam. przy ul. Pamiątkowej 28. Rozmowskiego, który doznał wstrząsu mózgu, przewiozło pogot. rat. (66-66) do szpitala miejskiego.

Krwawy dramat w Tworzymirkach

Dolsk, 11. 7.

Wielkie wrażenie wywołało tu krwawe zajście w majątku Tworzymirki pod Dolskiem. Historia tego wypadku przedstawia się następująco:

Prawdopodobnie na tle majątkowym doszło do konfliktu między właścicielką maj. Tworzymirki Hal. Karłowską i bratem jej Jerzym z Poznania, a dzierżawcą tegoż majątku Janem Kłopotowskim. W wyniku którego został zabity dzierżawca Kłopotowski, a Karłowski ranny.

Również postrzelony ciężko został goszczący we dworze Franciszek hr. Żółtowski właśc. maj. Brześnica.

Zmarły Jan Kłopotowski miał opinię człowieka spokojnego, gospodarnego i wzorowego rolnika. Osierocił żonę Przesławę z domu Czeszewską.

Ze względu na zagrożenia prasie konsekwencjami z art. 159 ust. 1. K. K. konfiskaty nie można podać bliższych szczegółów zajścia w Tworzymirkach, aż do czasu ukończenia śledztwa przez władze sądowe.

Samobójstwo na cmentarzu

Mogilno, 11. 7.

W Gewartowie pod Mogilnem otruł się na terenie cmentarza miejskiego wypijając esencję octową 35-letni rolnik Kwapich. Przed dokonaniem zamachu samobójczego Kwapich udał się do spowiedzi. Obok miejsca w którym targnął się na swe życie znaleziono — przybitą na drzewie — kartkę, na której denat wyraził swój żal do teścia za niewypłacenie umówionego posagu żony.

Kto wygrał na Pożyczce Inwestycyjnej?

W czwartym i ostatnim dniu losowania 3 proc. Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej padły następujące premie:

(Pierwsza liczba oznacza numer serii, druga numer obligacji).

Po 500 zł: 54—43 311—4 312—47 340—4 343—50 416—23 441—50 533—15 541—43 616—50 618—5 761—15 835—23 827—23 968—50 1041—43 1162—4 1190—50 1219—38 1261—16 1312—47 1535—43 1642—16 1642—50 1735—16 1743—4 1776—115 1861—5 1886—5 1903—4 1951—15 1962—4 1973—47 2012—16 2068—43 2174—23 2287—47 2392—38 2472—38 2641—50 2658—4 2753—38 2810—4 2868—38 2861—23 2908—32 2964—15 2992—50 3073—16 3318—43 3388—4 3619—5 3610—43 3613—50 3748—15 3782—16 3839—16 3901—50 3913—16 3954—50 4032—43 4092—38 4253—43 4338—5 4410—50 4431—50 4451—43 4732—47 4816—4 4838—5 5000—38 5083—50 5157—23 5199—4 5226—38 5243—5 5357—15 5359—15 5376—155404—4 5445—38 5517—4 5526—16 5516—43 5563—4 5758—4 5800—43 5826—16 5836—43 6062—47 6109—43 6170—5 6191—15 6309—16 6372—5 6574—4 6739—23 6785—47 6805—4 6817—43 6866—47 6971—15 7214—38 7258—50 7372—43 7526—4 7560—15 7914—38 7936—15 8057—16 8205—23 8262—38 8266—23 8267—4 8308—47 8331—23 8464—16 8460—16 8509—15 8510—38 8608—15 8635—43 8810—4 8831—47 8863—23 8912—16 8977—5 8981—23 9346—38 9331—37 9411—16 9532—15 9549—47 9026—47 9029—43 9038—43 9275—50 9303—43 9632—50 9721—47 9740—50 9829—50— 10096—5 10191—16 10246—4 10325—23 10424—50 10493—23 10614—50 10618—16 10633—38 10822—38 10850—38 10886—38 10963—43 10969—23 10956—43 10902—5 11140—15 11192—4 11366—5 11374—16 11530—15 11541—5 11565—23 11643—16 11733—47 11765—16 11790—23 11798—43 11954—43 11954—16 11999—16 12035—5 12180—50 12187—47 12305—50 12484—4 12527—16 12611—16 12780—50 12744—50 12850—47 12987—47 13054—15 13108—16 13134—15 12357—50 13294—4 13330—38 13443—47 13530—5 13544—38 13552—50 13601—5 13684—43 13799—43 13802—43 13810—48 13833—50 13813—5 14163—15 14215—38 14220—47 14257—38 14308—4 14314—43 14357—47 14365—50 14423—5 14427—4 14515—23 14678—23 14716—5 14700—5. 14711—47 14737—16 14946—16 15985—44 15003—16 15028—16 15145—5 15315—5 15523—16 15559—5.

wać! — Czy to będzie Pani uzupełniać je rok rocznie? — Tak jest, a będzie jeszcze tego dosyć! — uśmiecha się pisarka — wszak jeszcze tyle mam przeżyć! Do stu i siedmiu lat... — Jakta?... — Tak mówią linie moich rąk... A liniom trzeba wierzyć... Zresztą — ciotka moja dożyła stu dwu lat — dla czego ja nie miałabym dożyć stu siedmiu? Raz nawet chciałam się zabić, ale pomyślawszy ile jeszcze zostaje mi życia zmieniłam zamiar i — posadziłam w mojej rodzinnej Normandii drzewa. Niech rosną! Zobaczę je jeszcze pięknie bujające czubami w chmurach! — Czy zamierza pani już teraz wydać te pamiętniki? — pyta Pierre Lagarde. — Na razie jeszcze nie wiem. W tej chwili pracuję nad nową serią lalek, które posyłam na wystawę — mówi Delarue-Madrus — to mój największy kłopot w tej chwili! (PIL).

Nowości literackie Tow. „Rój"

E. Zienkiewiczowa — „Tancerze" — cena zł 5,—.

Tłem powieści jest życie emigrantów rosyjskich w Nicei, ludzi zawieszonych w próżni i pozbawionych ojczyzny, ludzi zmuszonych do szukania byle jakiego zawodu, który umożliwi im nędzną wegetację. W tło to wpleciona jest historia młodej Polski, związanej z jednym z takich wykolejeńców, który po rozmaitych zawodach zostaje wreszcie „gigolem". Żywo, barwnie i z niezawodnym wdziękiem przeprowadzona akcja mimo „ryzykownego" tematu, pełna umiaru i smaku, czaruje i przykuwa czytelnika od pierwszej do ostatniej strony.

Helena Boguszewska — „Anielcia i życie" — cena zł 7,—.

W jednym z wielu listów, jakie Polskie Radio otrzymało w związku z „powieścią mówioną" Heleny Boguszewskiej, ktoś ze słuchaczów nazwał „Anielcię i życie" anatomią życia szczęśliwej urzędniczki — i tak umotywował swej określenie: bo przecież autorka ukazuje Anielcię za każdym razem w innej sytuacji życiowej, typowej jeśli nie dla każdego człowieka, to napewno dla każdej kobiety pracującej. Anielcia w biurze, Anielcia na urlopie, Anielcia w domu, a dokoła Anielci pełno życiowych zagadnień i spraw, których niejako symbolami są inne postacie tej tak wzruszającej tak za każdym razem na nowo chwytającej za serce powieści — a więc matka — starsza pani Siemiątkowa, reprezentująca wszystkie odcienie rodzinności, a więc przyjaciółka, Genia Fijałkowska, która zarazem jest także rywalką. Świetne sylwetki mężczyzn, którzy wnieśli do życia Anielci chwile szczęścia, rozczarowań, nadziei i goryczy i pan Juliusz, nieznajomy „znajomy Alfreda", Tadeusz, a obok nich stara nasza znajoma z „tych ludzi", pani Celina Szulc, biurowa koleżanka Anielci... „Radiowa powieść" Heleny Boguszewskiej nie tylko zaciekawia i nie tylko wzrusza. Niejednej i niejednemu z nas potrafi także dopomóc do zobaczenia dziwów, „anatomii" własnego życia i do wywalczenia sobie innej lepszej wobec niego postawy.

TELEGRAMY

W Moskwie mówi się o wojnie z Japonią

Przygotowania na Dalekim Wschodzie prowadzone są w przyspieszonym tempie

Moskwa, 11. 7. (ATE)

W dobrze poinformowanych kołach moskiewskich mówi się o tajemniczych robotach, prowadzonych w przyśpieszonym tempie na Dalekim Wschodzie. Te same koła, jak i sfery dyplomatyczne Moskwy, przewidują, że w najbliższych miesiącach należy liczyć się z bardziej energicznymi posunięciami sowieckimi, pozostającymi w związku z umową sowiecko chińską, zawartą przed kilku tygodniami w Moskwie. Posunięcia te ograniczyłyby się narazie do demonstracji wojskowych na pograniczu Mandżukuo i północnych Chin, które znajdują się obecnie w ręku Japończyków.

Zdaniem miarodajnych kół sowieckich sytuacja gospodarcza Japonii jest katastrofalna, a co za tym idzie, Japonia nie mogłaby zbyt długo stawiać oporu Chinom i Sowietom.

Sowieckie koła wojskowe podkreślają, że jesień i zima są bardzo niepomyślną porą dla wojennych działań japońskich w Chinach północnych, ponieważ surowy klimat odbija się ujemnie na wartości bojowej żołnierza japońskiego.

Wezwanie Czang-Kai-Szeka do narodów

Moskwa, 11. 7. (ATE)

Cała prasa sowiecka publikuje oświadczenie marsz. Czang Kai Czeka o wynikach, trwającej już cały rok wojny chińsko-japońskiej.

Marszałek stwierdził, że straty chińskie wynoszą ponad 600.000 zabitych i rannych. Na skutek działań wojennych gospodarka chińska poniosła wielkie straty. Czang Kai Czek uważa jednakże, że im dłużej trwa wojna, tym większe są szanse Chin i sądzi, że zatarg musi się zakończyć zwycięstwem Chin.

Marsz. Czang Kai Czek nie tai, że dla osamotnionych Chin walka będzie niezwykle trudną i dlatego też skierowuje wezwanie do wszystkich narodów, sympatyzujących z Chinami, ażeby przyszły im z pomocą, bowiem Chiny walczą tylko o swą wolność i prawa do życia.

ZMARLI

Jan Szafraniak, robotnik, 28 lat, zamieszk w Pasierbach, powiat Gostyń; Wacław Kęciński, naczelnik Ubezpieczalni Krajowej, 41 lat; Maksymilian Sypniewski, garncarz, 72 lat; Ewa Kosmowska, 19 godz.; Maria Wiśniewska z domu Zandecka, 27 lat; Tadeusz Jachimowicz, nauczyciel, 36 lat; Wiktoria Pawlakowa z domu Woźniakówna, wdowa, 73 lat; Jan Jankowiak, robotnik, 73 lat.

Km Nr. 124/36

OBWIESZCZENIE

Na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszczam, że w dniu 22 sierpnia 1938 r. od godz.10,30 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Śremie Nr 4 odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości 1) KSIĄŻ tom I. wkl. 6, składającej się z domu mieszkalnego z werandą i przybudówkami, remiz z śpichrzem, ustępów, chlewu, szopy i drobnych zabudowań, ogrodu i podwórza, obejmującej 00,15,20 ha obszaru niepomierzonego katastralnie, oszacowanej na kwotę zł 21.300,00. Cena wywołania 15.975,— zł. Rękojmia wymagana 2.130,00 zł.

2) KSIĄŻ tom II. wkl. 7, składającej się z ogrodu oraz śpichlerza pobudowanego częściowo na nieruchomości wyżej wymienionej, obejmującej 00.02,23 ha obszaru. Wartość szacunkowa 4.000,00 zł, cena wywołania 3.000,— zł., wymagana rękojmia 4,00 zł. Ruchomości są położone w Książu pow. śremski. Całość powierzchni 00.17,43 ha, która stanowi własność Józefa i Władysławy Weinertów. Nieruchomości te mają urządzone księgi hipoteczne w Sądzie Grodzkim w Śremie

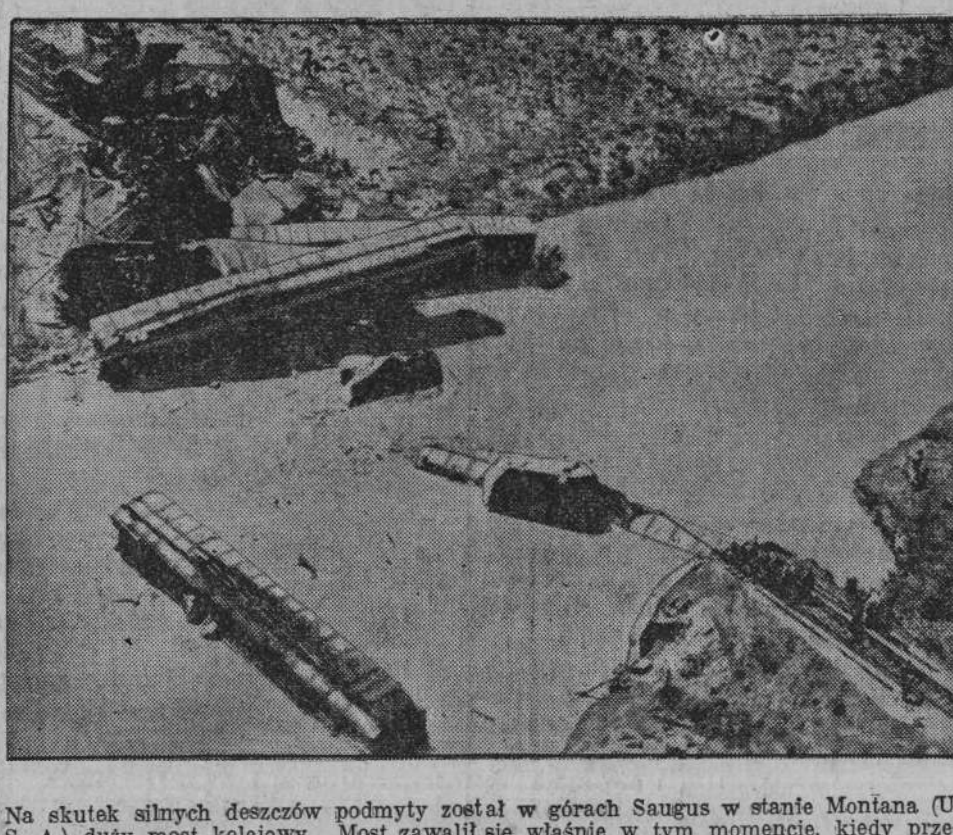
Obydwie nieruchomości stanowiące całość zostały oszacowane na sumę zł 25.300,— Sprzedaż zaś całości rozpocznie się od ceny wywołania tj. od kwoty zł 18.975.—.

Licytant przystępujący do przetargu całej posesji powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie złotych 2.530,—, albo w takich papierach wartościowych lub książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości ¾ części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własn. na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu. że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Śrem, dnia 5 lipca 1938 r.

(—) **Talarczyk,**
Komornik rewiru I.

Exspres wjechał do rzeki



Na skutek silnych deszczów podmyty został w górach Saugus w stanie Montana (U. S. A.) duży most kolejowy. Most zawalił się właśnie w tym momencie, kiedy przejeżdżał przez niego Olympia - Express, utrzymujący komunikację pomiędzy Oceanem Spokojnym a Michigan. Sześć wagonów wpadło do rzeki, przy czym 28 podróżnych oraz personel pociągu znalazło śmierć. 47 podróżnych uległo ciężkim obrażeniom. — Zdjęcie nasze przedstawia miejsce katastrofy widziane z samolotu.

Lot Hughesa przez Atlantyk

Mogilna, 11. 7.

Floydbennett (St. Zjedn.), 11. 7. (PAT.)

Wczoraj wystartował stąd do Paryża, jako pierwszego etapu w locie dookoła świata, lotnik Howard Hughes. Start odbył się wkrótce po godz. 23-ej czasu miejscowego, przy doskonałych warunkach atmosferycznych.

Samolot jest typu „Lockheed 14" o 2-ch motorach o sile 110 hp. Załogę stanowi 5 osób. Hughes jako pilot, dwóch lotników — pomocników: Harry Conner i por. Thomas Thurlow, radiooperator Stoddort i mechanik Lund. Samolot dostarczony jest przez komitet organizacyjny wystawy w Nowym Jorku w 1939 r.

Hughes wiezie z sobą listy z zaproszeniem do szefów wszystkich państw, nad którymi lot się będzie odbywać, przybycia na wystawę nowojorską.

Nowy Jork, 11. 7. (PAT.)

Samolot Hughesa znajdował się o godz. 5,30 (czas miejsc.) na północ od Nowej Ziemi o 1740 km. od N. Jorku. Leciał on na wysokości 2270 mtr. z szybkością 310 km. przy sprzyjających warunkach atmosferycznych.

Proces Sendlikowskiego

(tel. wł.) Warszawa, 11. 7.

(s)] Dziś w Sądzie Apelacyjnym odbywa się proces Aleksandra Sendlikowskiego, wydawcy i redaktora nie istniejącego już dzisiaj pisma „Jutro".

W początkach 1936 r. grupa ludzi, należących do organizacji „Falanga", założyła pismo codzienne pod nazwą „Jutro", którego redaktorem i wydawcą został Aleksander Sendlikowski. Po pewnym czasie, gdy okazało się, że pismo jest deficytowe, Sendlikowski, pełniący również funkcję administratora domów byłego senatora Popławskiego, nadużył zaufania swego mocodawcy i defraudował pobierane przez siebie czynsze. W ten sposób sprzeniewierzył on zgórą 56.000 zł na potrzeby pisma „Jutro".

W toku śledztwa ustalono, że Sendlikowski dopuścił się także oszustw na szkodę hr. Tyszkiewicza, wyłudzając od niego sumę 15.000 zł. Hr. Tyszkiewicz miał tak duże zaufanie do Sendlikowskiego i tak wie rzył w powodzenie pisma, że na kilka dni przed aresztowaniem Sendlikowskiego usiłował zastawić klejnoty własne swojej żony, aby pokryć niedobory Sendlikowskiego.

Napad gangsterski w Cannes

Zastrzelenie wodza bandy konkurencyjnej

Paryż, 11. 7. (PAT)

O godz. 11 w nocy z soboty na niedzielę dokonano w Cannes napadu rewolwerowego, jakby przeniesionego żywcem z amerykańskich porachunków gangsterskich. Ciemna limuzyna zatrzymała się na jednej z głównych ulic znanej miejscowości kuracyjnej Cannes i w pewnym momencie dwaj pasażerowie tej limuzyny, uzbrojeni w karabiny i zasypali kulami rewolwerowymi jednego z przechodniów, na którego widocznie oczekiwali, po czym wsiadłszy do auta, które miało zgaszone światła pogaszone, zniknęli bez śladu. Przy ciężko poranionym 8 strzałami rewolwerowymi człowieku znaleziono kartę wyborczą na nazwisko Andrzeja Marquin, rzeźnika paryskiego.

Wygląd zewnętrzny zabitego, a w szczególności niezwykle troskliwie utrzymane ręce były w sprzeczności z tym jego zawodem.

Jak pisze prasa paryska, która temu napadowi poświęca dużo miejsca, Marquin, który był istotnie właścicielem sklepu rzeźnickiego, w rzeczywistości miał zawód zupełnie inny. Był on wodzem jednej z dwóch głównych band gangsterskich Paryża, teroryzujących właścicieli nocnych dancingów i kabaretów w dzielnicy Montmartre. Przed dwoma laty Marquin zastrzelił szefa drugiej bandy gangsterskiej, Meksykanina Stefani'ego.

Obecny mord na osobie Marquina jest zatym zemstą albo nowym ostatecznym porachunkiem między dwoma bandami gangsterskimi i handlarzy narkotykami, które zaczynają we Francji używać również metod amerykańskich.

Potanieje przędza bawełniana

(tel. wł.) Warszawa, 11. 7.

(s)] Ministerstwo Przemysłu i Handlu postanowiło obniżyć ceny przędzy bawełnianej. Obniżka wyniesie kilka procent.

Echa napadu na Ks. Pudera

(tel. wł.) Warszawa, 11. 7.

(ss) Dochodzenia policyjne w sprawie napadu na księdza rektora Tadeusza Pudra zbliżają się ku końcowi. Sprawca napadu Rafał Michalski przebywa nadal w więzieniu.

Tymczasowy zarządca „Polskiego Radia"

Warszawa, 11. 7.

Zgodnie z art. 383 par. 1 kodeksu Handlowego Rada Nadzorcza Spółki Akc. „Polskie Radio" na posiedzeniu w dn. 8 lipca 1938 r. delegowała wiceprezesa Rady p. Tadeusza Szpotańskiego, do czasowego wykonywania czynności zarządu, do chwili zwołania walnego zgromadzenia Spółki Akc. „Polskie Radio".

Uroczystości inauguracji katedry w Reims

Reims, 11. 7. (PAT.)

Oficjalne uroczystości z okazji inauguracji odnowionej katedry rozpoczęły się wczoraj rano o godz. 8,25 od przyjęcia przez prezydenta Lebrun w gmachu prefektury legata papieskiego kardynała Suhard i księcia Monaco. W chwili przyjazdu kardynała Suhard, orkiestra wojskowa odegrała marsza papieskiego i „Marsyliankę", a kompania chorągwiana oddała honory wojskowe.

O godz. 9,30 prezydent Lebrun udał się do katedry. Na ulicach miasta zgromadzone były olbrzymie tłumy. Po uroczystym nabożeństwie kardynał Suhard wygłosił z ambony katedralnej okolicznościowe kazanie. W czasie kazania w katedrze byli wszyscy najwyżsi dostojnicy francuscy i zagraniczni.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Polski.** Dziś w poniedziałek komedia Jerome K. Jerome „Miss Hobbs", z występem Jadwigi Zaklickiej, która w tym tygodniu kończy swoje występy w naszym Teatrze. W sobotę premiera sztuki Schelدona „Historia dwu serc" z pp. Łubieńską, Boelkim, Bogusławskim w rolach głównych. Nowe dekoracje E. Szpingiera, reżyseria Wł. Czengerego.

Wspólna akcja organizacyj pracowników miejskich Województwa Pomorskiego nad polepszeniem swego bytu

W Toruniu w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Miejskich odbył się zjazd delegatów Organizacyj Związków Zawodowych Pracowników Miejskich Województwa Pomorskiego. Na zjazd przybyli przedstawiciele organizacyj urzędników miejskich ze wszystkich zakątków Wielkiego Pomorza.

Celem zjazdu było wyłonienie Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej Organizacyj Pracowników Miejskich Województwa Pomorskiego na wzór Centralnej Komisji Porozumiewawczej w Warszawie. Zadaniem komisji jest:

1) opracowanie zasadniczych zagadnień, związanych z potrzebami pracowników miejskich oraz przeprowadzenie odpowiedniej akcji w zakresie tych zgadnień;

2) wystąpienie do władz miejskich i nadzorczych oraz Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Miejskich R. P. w Warszawie w sprawach wynikających z działalności komisji;

3) zwoływanie konferencyj i organizowanie zjazdów wojewódzkich;

4) koordynowanie działalności organizacyj należących do komisji i udzielania im pomocy w zakresie ich szczególnych spraw na wniosek zainteresowanych organizacyj.

Zgromadzeni po wysłuchaniu referatu wygłoszonego przez prezesa Zw. Zaw. Pracowników Miejskich w Toruniu p. Damiana Lipskiego z wielkim aplauzem przyjęli i uchwalili jednogłośnie wyłonić Komisję Porozumiewawczą Organizacyj Pracowników Miejskich Województwa Pomorskiego. Obrady toczyły się w nader harmonijnym nastroju i w zrozumieniu interesów pracowników miejskich Wielkiego Pomorza.

Na przewodniczącego komisji powołano prezesa Zw. Zaw. Pracowników Miejskich w Toruniu p. Damiana Lipskiego, miejsce I-go wiceprzewodniczącego powierzono Bydgoszczy, II-go — Gdyni.

Poza tym w skład prezydium weszli po jednym delegacie z: Grudziądza, Inowrocławia, Włocławka, Chojnic i Wąbrzeźna. Siedzibą komisji jest m. Toruń.

Pod koniec zjazdu uchwalono zwołać na jesieni r. b. Wielkie Zebranie wszystkich pracowników miejskich Województwa Pomorskiego do Bydgoszczy.

Brak mieszkań nad morzem

Z szeregu miejscowości, położonych nad polskim morzem, nadchodzą wiadomości o zupełnym braku mieszkań. Szczególnie daje się to zauważyć w małych wioskach rybackich nad pełnym morzem, gdzie dotychczas prawie nigdy się nie zdarzało, by miejscowi gospodarze mieli powynajmowane wszystkie pokoje na cały lipiec.

W sprawie mnożnika kapitalizacyjnego rent

Pomorska Izba Rolnicza zawiadamia właścicieli gospodarstw, **obciążonych rentą stałą b. Komisji Kolonizacyjnej, którzy nabyli gospodarstwa po dniu 1 stycznia 1919 r.,** że **w przypadku wyjątkowo ciężkiego położenia gospodarczego dłużnika,** może być decyzją Wojewody zmniejszony kapitał rent stałych w myśl art. 5 ust. (2) ustawy z dnia 9 kwietnia 1938 r. o zamianie niektórych należności b. pruskich władz i instytucyj agrarno-finansowych na pożyczki Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej (Dz. U.R.P. Nr. 28, poz. 249).

Ulgi powyższe mają znaczenie jedynie dla obliczenia kapitału, podlegającego konsolidacji w myśl wyżej wymienionej ustawy **i nie mają wpływu na płatność rat bieżących i zaległych.** W szczególności raty bieżące na czas od 1 października 1937 r. do 1 lipca 1939 r. jako nie podlegające konsolidacji, winny być płacone w dotychczasowej wysokości i w dotychczasowych terminach.

Obniżenie mnożnika może być stosowane także do rent stałych, administrowanych dotychczas przez Dyrekcję Lasów Państwowych, nie ma natomiast zastosowania do rent wieczystych w kwocie 1 mk. rocznie.

Wobec powyższego Pomorska Izba Rolnicza zawiadamia, że podania należy składać w następujący sposób:

zainteresowany winien z biura Towarzystwa Rolniczego Powiatowego odebrać kwestionariusz i razem z wnioskiem, w którym powinna być opinia wójta, wręczyć instruktorowi Towarzystwa Rolniczego Powiatowego. Na kwestionariuszu wyda swoją opinię Towarzystwo Rolnicze Powiatowe, które potem wyśle wniosek z kwestionariuszem wprost do Pomorskiej Izby Rolniczej. Wnioski i kwestionariusze powinny być w biurach Towarzystw Rolniczych Powiatowych w takim terminie oddane, by najpóźniej do dnia 23 października 1938 r. mogły wpływać do Pomorskiej Izby Rolniczej.

Bezpośrednio do Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu nie należy wniosków nadsyłać.

Za czynności Izby związane z opiniowaniem podań (portoria, druki i t.d.) należy przy odebraniu kwestionariusza wpłacać do biur Towarzystw Rolniczych Powiatowych od każdego wniosku 2.— zł (dwa złote).

Rozkład jazdy autobusów do Wieńca

Ważny od 4 lipca b.r. — odchodzą z Włocławka:

o godz. 7, 10, 13.30, 16 i 18.45.

Przychodzą do Włocławka:

o godz. 7.45, 12.15, 15.30, 18.15 i 20.30.

To i owo

O samorządzie miejskim we Włocławku

Wczesnym rankiem wpadł do mieszkania mój przyjaciel i jednym tchem rzekł:

— Słyszałeś, co mówią na mieście o niej?! Skończyła się! Już nic nie pomoże!

Nie rozumiem, o co ci chodzi — odrzekłem mocno zaintrygowany.

Człowieku, przecież to takie łatwe do zrozumienia. Już po niej.. skończyła się! Co teraz będzie? Radź!

Ale powiedz mi raz nareszcie, kto to się skończył... o kim chcesz mówić...?!

No... o Radzie Miejskiej... o naszych ojcach miasta!

Ach, tak!

Tylko spokojnie... spokojnie opowiadaj co, kiedy, gdzie i jak.

Wczoraj spotkałem się z jednym znajomym radnym, bardzo miłym i sympatycznym człowiekiem, który mi w wielkim zaufaniu opowiedział to, o czym dziś już całe miasto mówi.

I tak. Pewna grupa radnych, niezadowolona z dotychczasowego stanu rzeczy w zarządzie miejskim, postanowiła w dniach najbliższych zgłosić pod adresem Prezydenta Miasta żądanie w sprawie zwołania nadzwyczajnego zebrania Rady Miejskiej, na którym ostro zaatakuje gospodarkę miejską, a następnie zrezygnuje z mandatów radzieckich, (zastępcy również).

Pomyśl tylko, co to z tego wyniknąć może!?

A no nic! Nowa ordynacja wyborcza samorządowa uchwalona. Na jesieni i tak będziemy mieli wybory. Po wyborach znowu Rada Miejska, do obowiązków której będzie należało przede wszystkim uchwalanie dla miasta budżetu (podatki i wydatki).

Tak... przyjdą już nowi ludzie... A jacy?

Rachunek łatwy. W nowej Radzie zasiądą 38 radnych O.Z.N. i 2 żydów. Zarząd miejski: prezydent, trzech wiceprezydentów i 4 ławników.

Ale ta skończyła się jednak?

Prawdopodobnie. I tak nie wiele pozostało jej życia. Wcześniej czy później — wszystko jedno.

I to racja. **iks**

Nadzór nad młodzieżą w okresie letnim

Władza szkolne wydały zarządzenie dotyczące nadzoru nad młodzieżą w okresie ferii szkolnych. W czasie ferii letnich administracja szkolna, zwrócić ma baczną uwagę na przyzwoite zachowanie się uczniów i uczenic szkół powszechnych, średnich i zawodowych.

Zakazane jest chodzenie grupami większymi niż po 4 osoby na chodnikach, zwiedzanie lokali o charakterze kaberetowym i t. p. Administracje szkół złożyć mają dokładne sprawozdania o zaobserwowanych wykroczeniach właściwym kuratorium do dnia 1 listopada r. b.

Z notatnika policjanta

Z szuflady w szafie zginął Majerowi Trębskiemu, ul. Piekarska, mały czworokątny z białego złota damski zegarek. Wartości 350 zł. O kradzież posądzona jest służąca Anna Oźminkowska z Dobrzynia nad /Wisłą.

Kazimierzowi Kolańskiemu, ul. Rolnicza, skradziono w godzinach po południowych nowy garnitur.

W czasie przeprowadzki skradziono Kaz. Pietrzak ul. Słoneczna, sukienki i bieliznę. W kilka dni później p. Pietrzak zauważyła dwa swoje ręczniki w mieszkaniu u Czyżewskich, ul. Niecała.

Młodzi złodzieje targowi skradli z wozu Stanisławowi Nowickiemu, wieś Witoszyn, 4 kg. masła śmietankowego. Kradzieży dokonano na rogu ul. Łęgskiej i Ogniowej.

Dyżur lekarski i apteczny

Dyżur apteczny — p. Mejstra, ul Kościuszki 1, tel. 13-78.

Dyżur apteczny — p. Ulanowskiej, Stary Rynek 14, tel. 13-63.

Dyżur lekarski — dr. Kussy, ul. Pierackiego 8a, tel 12-20.

Redaktor: **Walerian Gliniecki.** Zakł. Graf. p.f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek, Przedmiejska 20. Telefon 11-00. Wydawca: **Stefan Piotrowski.**